TEORJA PODATKU

p. Deheselle ([1]).

Na kongresie nauk społecznych w roku 1862 odbytym, p. H. Deheselle wyłożył nową teorję podatku, która prostotą i oryginalnością swoją obudziła wiele interesu. Obecnie, przy zamierzoném zniesieniu ceł w Belgji, rząd zwrócił uwagę na tę teorję i poruczył specialnemu komitetowi szczegółowy jéj rozbiór, oraz wyrzeczenie o ile da się zastosować w praktyce.

L'économiste belge powodowany ważnością kwestji i życzeniem wielu prenumeratorów, ogłosił w Nr. 25 z d. 15 grudnia 1866 r. wykład pomienionéj teorji, który w przekładzie za nim powtarzamy.

Teorja podatku jest bez zaprzeczenia jednym z najważniejszych i najwięcéj budzących sporów, zadań ekonomicznych. Rażąca różność zdań w tym przedmiocie jest najlepszym dowodem niedoskonałości dotychczasowych teorij. Polegają one wszystkie na tym mniemanym pewniku: że każdy powinien płacić podatek w miarę możności. Pewnik ten jest fałszywy i nietrudno dowieść, że zupełnie jest przeciwny prawom ekonomicznym.

Ze stanowiska ekonomicznego państwo jest instytucją oddającą obywatelom pewne u s ł u g i, za które podatek jest w y n a g r o d z e n i e m. Usługi te są dwojakiego rodzaju; należy je dobrze rozróżnić, gdyż są zupełnie odrębnego charakteru.

([1]) Teorja ta — podatku jako *wynagrodzenia za usługi* — podatku *rzeczowego*, graniczy z jednéj strony z teorją p. G i r a r d i n'a—podatku *kapitałowego*, jako *ubespieczenia* (*impôt—assurance*); z drugiéj, z pojęciem p. d e F o n t e n a y— podatku *spożyciowego* (konsumcijnego). Pogląd p. Deheselle po większéj części zdrowy, wykład jasny; teorja jego jestto piękne studium; — ale również jak dwie jéj sąsiadki, nie jest w rzeczy podatku ostatniém słowem, i według nas w wielu razach ustąpić musi teorji podatku *dochodowego*, więcéj siłę wytwórczą człowieka i jego istotę uwzględniającéj. *Red.*

1. *Usługi szczegółowe*, które każdemu wolno przyjąć lub odrzucić w chwili ich ofiarowania: takiemi są usługi poczty, telegrafu, dróg zwyczajnych i żelaznych, wychowania publicznego i t. p. Każdemu wolno oddać list na pocztę, korzystać z drogi, kanału, oddać syna do szkoły publicznéj, tak samo jak mu wolno nabyć lub nie jakiś towar u kupca.

2. *Usługi ogólne*, to jest takie, które każdy obywatel zmuszony jest przyjąć, skoro jest mieszkańcem kraju: a temi są usługi oddawane przez siłę zbrojną, policję, sądownictwo, dyplomację i t. p. Usługi te zapewniają pokój i bespieczeństwo, które, że się tak wyrażę, otaczają nas ze wszech stron, jak powietrze, którém oddychamy. Wolno jest być lub nie być mieszkańcem pewnego kraju; lecz gdy się w nim mieszka, trzeba koniecznie przyjąć te ogólne usługi państwa.

Różróżnienie tych dwóch rodzajów usług, na które dotąd nie dosyć zwracano uwagi, zdaje się być rzeczą bardzo ważną. Rzuca ono jasne światło na wszystkie pytania odnoszące się do interwencji państwa; tu wszakże zajmować nas będzie jeden tylko przedmiot, a mianowicie: w jaki sposób usługi oddawane przez państwo będą wynagradzane? jaka będzie ich cena?

Obaczmy naprzód jakie są w tym względzie zasadnicze prawa ekonomiczne. Prawie zbyteczném zdaje się powtarzać że jest ich dwa: prawo *podaży i żądania* i prawo *kosztów wytwarzania.* Gdyby pierwsze samo tylko działało, ceny podlegałyby częstym i wielkim zmianom, w miarę rzadkości lub obfitości przedmiotu na targu; lecz drugie stawia tamę tym wahaniom ceny, ograniczając podaż. W rzeczy saméj, jeżeli przedmiot pewnéj użyteczności może być wytwarzany w ilości nieograniczonéj, napływ jego na targ będzie trwał dotąd, dopóki cena nie obniży się do kosztów wytworzenia. A że wszystkie prawie przedmioty mogą być wytwarzane w ilości nieograniczonéj, przynajmniéj w stosunku do cyfry żądania, zatém w większéj liczbie wypadków cena reguluje się kosztem wytworzenia. Ani potrzeba nabywającego, ani łatwość zapłaty stanowi cenę przedmiotu; człowiek zgłodniały i syty, człowiek biedny i bogaty muszą za jedną cenę chleb kupować. Zasadą jest, że każdy płacić musi tyle, ile przedmiot kosztuje, z pewnym dodatkiem przez spółubieganie ustanowionym. Oto są prawa ekonomiczne; nie tu miejsce usprawiedliwiać je, — dosyć że są też same u wszystkich narodów; nauka je uznała, poparła powaga faktu powszechnego. Dodajmy że do zupełnego ich rozwinięcia potrzeba jednego tylko warunku: wolności wymiany i idącéj z nią w parze zupełnéj niezależności umawiających się.

Zbytecznėm będzie teraz pytanie, — podług jakich praw ustanowimy cenę usług oddawanych przez państwo? Oczywiście podług praw ekonomicznych, praw prostych i niezaprzeczonych, regulujących wszelkie tranzakcje.

Co się tyczy *usług szczegółowych*, zastosowanie jest łatwe. Państwo żądać będzie ceny usługi od tego który jéj potrzebuje i w chwili kiedy jéj potrzebuje. Nic prostszego nad to: za przesyłkę listu, miejsce w wagonie, przejazd drogą, kanałem, za przyjęcie syna do szkoły,—za wszystkie te usługi płacić będą ci, którzy ich żądali i w chwili kiedy żądali. Chodzi tylko o wysokość ceny: naturalnie powinna się ona o ile możności zbliżać do kosztów przez państwo poniesionych.

Reforma pocztowa w Anglji, która dała tak świetne wypadki, nie była czém inném, jak zastosowaniem zasadniczych praw ekonomicznych do przesyłki listów. Rowland-Hill zauważył naprzód: że jeżeli koszt transportu jest opłacony z góry, powstaje stąd zmniejszenie kosztów; powtóre: że koszt jest prawie ten sam, czy list ma być przesłany na odległość jednéj czy stu mil. Stąd dwie podstawy reformy pocztowéj: frankowanie obowiązkowe i jednostajne ceny przesyłki. Tym sposobem reformator, oznaczając cenę, nie miał na uwadze ani odległości, ani zamożności wysyłającego list, gdyż wszystko to byłoby niedorzeczném i anti-ekonomiczném: jedynym względem były koszta przesyłki.

Prawda że jeszcze w Anglji, a tém więcéj na lądzie stałym, poczta daje bardzo wielkie zyski. Stąd się pokazuje że taxa—jeden pens od listu, jest jeszcze za wysoka w porównaniu z kosztami przesyłki; powinna być zatém zniżona, i to będzie przedmiotem następnéj reformy, tyleż prawie ważnéj co pierwsza. W Belgji naprzykład taxa mogłaby być obniżoną do 5 centimów i jeszcze poczta przynosiłaby pewien zysk.

Zresztą większa część państw gwałci dotąd wszelkie prawa ekonomiczne, a zatém i te co się ściągają do *usług szczegółowych*, których cena ustanawiana jest bez żadnéj zasady. To pociąga za sobą ważne niedogodności, chociaż często mało widoczne. Ażeby się o tém przekonać, dosyć jest porównać, jaka była przesyłka listów w Anglji przed reformą Rowland-Hill'a, a jaka jest dzisiaj.

Przejdźmy do *usług ogólnych*. Jaka będzie ich cena? Tu zastosowanie praw ekonomicznych staje się trudniejszém, gdyż nie ma swobody. Przebywanie w pewném państwie zmusza do przyjmowania usług ogólnych przez nie ofiarowanych: jestto zamiana pomiędzy państwem a obywatelem, która się odbywa ciągle i pomimowoli stron. W zamian za te usługi narzucone, trzeba było ustanowić wynagrodzenie przymusowe, nazwane *podatkiem* (*impôt*), bez którego każdyby korzystał darmo z usług ogólnych przez państwo oddawanych. Podatek zatém tak może być określony: *Cena narzucona za usługę narzuconą*. Temi słowy charakter jego zdaje się być jasno i dobitnie odznaczony.

Zastanówmy się teraz jaki powinien być roskład tego podatku, czyli ile ma zapłacić każdy obywatel za część usług ogólnych na niego przypadających. Gdyby swoboda towarzyszyła téj zamianie, prawo ofiarowania i podaży, a raczéj głównie prawo kosztu wytwarzania, znalazłoby samo przez się zastosowanie. W braku téj swobody, co zrobić pozostaje? Jedna jest tylko nauka zajmująca się wartością rzeczy: jest nią *ekonomika*. Jakim sposobem wynaleść wartość usług przez państwo oddawanych, jeżeli nie za jéj pomocą? Ona rozwiąże to zadanie, którego rozwiązanie zdaje się być niemożliwém.

Jakie są wydatki państwa i pierwiastki kosztów wytwarzania usług? Co robi przemysłowiec, naprzykład fabrykant perkalów, aby obliczyć koszta wytwarzania? Dzieli ogólny roczny wydatek poniesiony na zakupienie materjału surowego, na płace robotników i t. p. przez ilość sztuk wyrobionego perkalu, a otrzymany iloraz daje cenę bieżącą sztuki wyrobu.

Nic łatwiejszego jak oznaczyć z pewną dokładnością ilość wydatków publicznych w państwie wolném; lecz gdzie będzie dzielnik odpowiadający sztukom perkalu? Co przyjmiemy za jedność usług oddawanych przez państwo? Widocznem jest że taka jedność nie istnieje. Bespieczeństwo które państwo wytwarza, opieka ogólna którą rosciąga, nie da się podzielić na połowę, trzecią, czwartą, dziesiątą część tego bespieczeństwa i opieki.

Cóż tedy zrobić wypada? Podług jakiéj zasady rozłożyć podatek tak, aby każdy obywatel płacił tylko tyle, ile państwo ponosi na niego kosztu? Jest tylko jeden sposób, a mianowicie wynalezienie pewnego stosunku pomiędzy kosztami opieki, a tém nad czém opieka jest rosciągnięta. Opieka tu rosciąga się: 1) nad *własnością*; 2) nad *osobami*, i nad niczém innném więcéj rozciągniętą być nie może. Zobaczmy teraz czy wydatki państwowe zmieniają się w stosunku wartości własności, czy też w stosunku ilości osób nad któremi opieka jest rosciągnięta.

Wydatki odnoszące się do usług ogólnych dadzą się uporządkować podług pięciu głównych działów: 1) obrona narodowa i policja; 2) sprawiedliwość; 3) sprawy zewnętrzne; 4) administracja i skarbowość; 5) zachęta sztuk, przemysłu, handlu, robót publicznych i wychowania. Samo przez się rozumie się, że zachęty te powinny być bardzo słabe i ograniczone, gdyż inaczéj zamieniłyby się w usługi szczegółowe.

Z łatwością dostrzedz można, że wydatki państwowe powiększają się wraz z bogactwem publiczném, które się składa ze zbioru wartości nieruchomych i ruchomych znajdujących się w państwie. I tak wydatki wojskowe daleko są znaczniejsze w krajach bogatych jak w krajach ubogich, naprzód z powodu że pierwsze, przedstawiając większe korzyści dla zdobywców, powinny rozwinąć większą siłę obronną; powtóre, że nawet przy téj saméj liczebnéj sile, w kraju bogatym wszystko więcéj kosztuje. Wszelkie rozruchy i rewolucje

daleko więcéj zrządzają szkody w krajach bogatych niż w krajach ubogich; dlatego téż potrzeba przedsiębrać więcéj środków zapobiegających naruszeniu porządku, a tém samém więcéj ponosić wydatków. Koszta utrzymania policji rosną także z podnoszeniem się bogactwa. Policja, która prawie nic nie kosztuje w małém ubogiém miasteczku, staje się znaczną rubryką wydatku w stolicy. Zdaje się być jasném, że im więcéj jest wartości nagromadzonych, tém trudniejszém jest ich pilnowanie.

Toż samo rozumie się i o sprawiedliwości. Sprawy cywilne i kryminalne, przynajmniéj o ile dotyczą występków i przekroczeń, powiększają się z bogactwem; potrzeba zatém zwiększać liczbę urzędników, a nadto płacić ich lepiéj. Toż samo i co do spraw zewnętrznych: im kraj bogatszy, tém więcéj ma stosunków z innemi krajami, tém stosunki te są różnorodniejsze, wymagające większéj ilość osób do ich załatwienia. Administracja ogólna i skarbowa, również jest kosztowniejszą, gdyż więcéj jest podatków do poboru i więcéj wydatków do spełnienia; płace urzędników są wyższe. Wydatki, choć umiarkowane, na zachętę sztuk, przemysłu i t. d. zaspokajają potrzeby takie, które w krajach ubogich wcale nie istnieją, albo tylko w bardzo małym stopniu. Zresztą zachęty te mogą być uważane za środki zapobiegające, mogące posłużyć do zmniejszenia kosztów utrzymania armji, policji, sprawiedliwości; oświecając bowiem obywateli, rozwijają w nich zamiłowanie porządku i przyjemności umysłowych.

Zwróćmy się od państwa ku gminie, która nie jest niczém inném jak małém państwem w wielkiém, a przekonamy się że tam również wydatki rosną z bogactwem publiczném. W stolicy żądamy szerokich i dobrze wybrukowanych ulic, chodników wygodnych, oświetlenia jasnego, kanalizacji doskonałéj, wielkich placów publicznych, pomników wspaniałych, wirydarzy, ogrodów, wodotrysków, wody czystéj w obfitości, policji bardzo czynnéj; w ogóle żądamy takich rzeczy, o których wcale nie myślą w małych miasteczkach, gdzie prosta potrzeba zbytkiem być się zdaje. Mieszkaniec stolicy już dlatego że jest bogatym, więcéj jest wymagającym.

Od własności przejdźmy do osób: ich liczba wpływa mało albo wcale nie wpływa na wydatki państwowe. Opieka rosciągnięta nad 100 mieszkańcami oddalonéj prowincji niezawodnie mniéj kosztuje, jak nad jednym miljonerem stolicy, który posiada wielkie wartości i korzysta ze wszelkich dogodności wielkiego miasta. Daléj, najmniéj trzy czwarte zamachów na osoby mają swe źródło w kradzieży, to jest w naruszeniu własności. Tym sposobem rosciągając opiekę nad własnością, rosciąga się ją tém samém w dodatku nad osobami, a zatém darmo, bez żadnego kosztu. Jeżeli wreszcie przypuścimy, że osoba przyczynia się do zwiększenia kosztu, to zwiększenie to jest tak mało znaczące, że w rachunek wchodzić nie powinno.

Tracimy wiele przez komplikację taryf, a przez ich prostotę, z pominięciem drobnych szczegółów, odnosimy wielkie korzyści. Reforma pocztowa dostatecznie tego dowiodła.

Wydatki zatém państwa i gminy wzrastają, nie w stosunku liczby obywateli, lecz w stosunku ilości wartości istniejących w państwie lub gminie. Stąd słuszny można wyprowadzić wniosek, że każdy przedmiot mający wartość, powinien płacić podatek w stosunku téj wartości. Z dwóch domów, z których jeden wart 100.000 a drugi 200.000 franków, drugi będzie płacił dwa razy większy podatek jak pierwszy.

Czy drugi dom ściśle dwa razy więcéj kosztu państwu przyniesie? Jestto pytanie na które trudno odpowiedzieć twierdząco; lecz również trudném byłoby dowieść, że tak nie jest, i zastanowienie się bliższe nad rozwiązaniem tego pytania byłoby niedorzeczném. Powinniśmy się zadowolnić w takim razie przybliżeniem, pewnym rodzajem przeciętnéj, jak to się zresztą praktykuje zwykle w przedsiębierstwie prywatném. I tak np. wybiórka ziemi oblicza się na sążnie sześcienne po cenie średniéj za metr, chociaż wybranie jednego metra może nieraz dziesięć razy więcéj kosztować jak drugiego. Komisowe od sprzedaży, bez względu czy interes wielki lub mały, oblicza się po tyle a tyle za sto. W powozach publicznych podróżni płacą jednakową cenę za przewiezienie, bez względu na to ile który waży. Nakoniec dwa domy, z których jeden wart 1.000, drugi 100.000 fr. zabespieczają się podług jednéj stopy, chociaż pobór składki ubespieczeń od pierwszego stosunkowo więcéj kosztuje jak od drugiego. Lecz we wszystkich tych wypadkach i w wielu innych, któreby przytoczyć można, prostota taryf zaleca te zboczenia, więcéj pozorne jak rzeczywiste, od prawa ogólnego kosztu wytwarzania.

Powiedzieliśmy tedy, że każdy przedmiot mający wartość płaci podatek w stosunku téj wartości, i szczególny na to kładziemy nacisk. Tylko *wartości rzeczowe* mogą podlegać opłacie podatku; wartości tak zwane *kredytowe* (*représentatives*), jak wexle, akcje, obligacje, tytuły długu publicznego i hipoteczne, oraz rewersa prywatne, powinny być zupełnie od téj opłaty uwolnione; wszystkie bowiem te tytuły i dowody, przedstawiają przedmioty rzeczowe gdzieśkolwiek istniejące, już podatkiem obciążone. Weźmy np. akcję pewnego stowarzyszenia przemysłowego: daje ona prawo na pewną część kapitału stowarzyszenia, składającego się z nieruchomości, zakładów, machin, narzędzi, materjałów, monety i t. d., czyli z przedmiotów rzeczowych podlegających opłacie podatku. Przedsiębierstwo to może się znajdować w kraju lub zagranicą. W pierwszym wypadku, wszystkie wartości składające je opłaciły już podatek, nie można go zatém pobierać po raz drugi od posiadaczów akcij. W drugim wypadku, wszystkie wartości składające przed-

siębierstwo, jako zostające po za obrębem kraju, nie przyczyniają się do powiększenia wydatków państwowych, a zatém również nie powinny płacić podatku.

Tak samo rzecz się ma i z tytułami długu publicznego. Wartość przedstawiana przez ten tytuł, albo jest odtworzona w robotach publicznych, pomnikach, fortyfikacjach i t. p., albo została zupełnie zużytą, tak że nic z niéj nie pozostaje. W pierwszym wypadku, wszystkie pomienione wartości znajdują się w ręku rządu, który sam z nich korzystając, płaci niejako podatek sam sobie; w drugim wypadku, gdy nic nie pozostało, nie ma przedmiotu któryby pociągał za sobą wydatki, a zatém i przedmiotu do opodatkowania. Ztąd wypływa, że pociągać posiadacza tytułu długu publicznego do opłaty podatku od tegoż tytułu, jest to samo, co kazać mu płacić za państwo, lub téż bez żadnéj zasady. Te uwagi stosują się tém bardziéj do tytułów długu publicznego zagranicznego, gdyż jeżeli te przedstawiają wartości istniejące jeszcze, to one są zewnątrz państwa i tam płacą podatek.

Zapatrując się w ten sposób na istotę podatku, dojść musimy do kadastru powszechnego zarazem ruchomego i nieruchomego. W tym kadastrze okazaną być winna naprzód wartość każdéj cząstki gruntu, nie dowolna i stała jak się obecnie praktykuje, lecz wartość rzeczywista, targowa. Następnie wykazaną być winna wartość budowli na gruncie. Nakoniec, wartość ruchomości wszelkiego rodzaju znajdującéj się w budynkach: sprzęty, odzież, bielizna, kosztowności, moneta, wina, powozy, konie, bydło, przedmioty, sztuki, maszyny, narzędzia i t. p. Byłby to zatém inwentarz całego majątku publicznego w trzech głównych działach objęty: 1) własność gruntowa; 2) własność budowlana; 3) własność ruchoma. Inwentarz taki wykazałby nie sumę majątków pojedynczych osób, trzeba to dobrze zauważyć, lecz właściwy *majątek kraju*, zebranie wartości rzeczowych, w jego obrębie istniejących. To wszystko płaciłoby tantjemę od tysiąca co rok przez izby oznaczaną.

Głównym charakterem takiego podatku jest jego niezależność od osoby. Zupełnie jest obojętném kto płaci: właściciel, lokator albo prosty użytkownik rzecz spowodowała wydatek państwa, rzecz jest jego dłużnikiem, podatek zatém na niéj zwrotu długu poszukuje. Z tego względu powinienby się nazywać *podatkiem rzeczowym*—podobnie jak *prawo rzeczowe* Rzymian, prawo, które tak jak hipoteka, jest przywiązane do rzeczy, i ciągle się jéj trzyma, bez względu kto jest jéj właścicielem.

Oto dokąd nas prowadzi zastosowanie dwóch wielkich praw ekonomicznych, a nadewszystko prawa kosztów wytwarzania, które tak się da wyrazić: każdy płaci za przedmiot tyle ile kosztował zbywającego, doliczając pewien zysk ustanowiony przez spółubieganie się. Gdy jednak państwo nie może mieć pretensji do żadnego zysku, gdyż zysk opłacony przez podatnika byłby niczém inném jak podatkiem pod inną nazwą; formuła zatém nasza

może być uproszczoną jak następuje: każdy płaci państwu tyle, ile państwo poniosło na niego wydatku. Lecz tu znów spotykamy się z osobą obywatela, pierwiastkiem obojętnym, obcym, który a priori usunęliśmy; formuła zatém sprowadzona do najprostszego wyrażenia będzie następująca: *każda rzecz płaci państwu tyle, ile państwo poniosło na nią wydatku.* Taką jest prawdziwa zasada regulująca podatek.

Teorja panująca obecnie w przedmiocie podatku wychodzi z zasady wprost przeciwnéj; opiera się ona na *osobie*, a nie na rzeczy; stan majątku obywatela wskazuje miarę udziału jego w podatku. Odwołując się do prawa rzymskiego, możnaby ją nazwać teorją *podatku osobistego*. Wytworzyła ona trzy mniemane pewniki, które stanowią jéj podstawę:

1. Podatek płaci każdy podług swéj możności;
2. Podatek nie powinien nigdy dotykać tego co jest niezbędnie potrzebném;
3. Podatek płaci się odpowiednio do użytku jaki każdy ciągnie z usług państwa.

Te pewniki są zupełnie fałszywe jako zasady ekonomiczne. Czyż piekarz naprzykład, stara się kiedykolwiek zbadać stan swego klienta, w celu oznaczenia ceny chleba? lub czy dowiaduje się o ile tenże kljent ma zaspokojone swoje potrzeby?—czy stara się zbadać użytek jaki kupujący zrobi z nabytego chleba, i czy sprzedaje drożéj człowiekowi zgłodniałemu jak sytemu? Nie, stanowi on dla wszystkich cenę jednakową, to jest cenę kosztu zwiększoną zyskiem na jaki pozwoli spółzawodnictwo. Nigdy mu na myśl nie przyjdzie zająć się powyższemi poszukiwaniami, jak również nabywającemu— powoływać się na takie względy: jeden i drugi wiedzą dobrze, że toby było mylném, niedorzeczném, niesprawiedliwém.

Dlaczego państwo miałoby inaczéj postępować jak piekarz? (¹) Usługi ogólne które wyświadcza, opłacane są podatkiem; jestto zamiana, nie odpowiadająca wprawdzie wszystkim warunkom, gdyż brakuje swobody woli; jestto *zamiana narzucona*, ale zawsze zamiana, i jako taka, podlega prawom ekonomicznym. Zresztą, inaczéj być nie może; bo jakimże sposobem oznaczyć wartość podatku, jeśli nie podług zasad jedynéj nauki traktującéj o wartości? Jeśli w tym wypadku zaprzeczymy zastosowania prawa kosztów wytwarzania, musimy go zaprzeczyć wszędzie, i ekonomika przepadnie. We wszystkich krajach tranzakcje jakiéjbądź natury regulują się podług tego prawa: jeżeli pra-

(¹) Dlaczego?! Dlatego właśnie, że usługi państwa o ile nie dają się dzielić na osobniki, mierzyć łokciem, ważyć funtem, nie mogą téż być przedmiotem prostéj rzeczowéj zamiany, handlu. Jak państwo nie jest spółką przemysłową lub handlową, tak téż podatek nie jest instytucją czysto-ekonomiczną: łączy on w sobie żywioły, — ekonomiczny, społeczny i polityczny, — czege p. Deheselle uznać nie chciał. *Red.*

wo jest złe, to i one w gruncie rzeczy muszą być złe; trzebaby zatém wszystko zburzyć i wystawić świat cały na najokropniejszy przewrót.

W teorji podatku osobistego spotykamy dziwny i fatalny błąd. Pewniki jéj są o tyle prawdziwe w moralności, o ile fałszywe w ekonomice (¹). I tak, niezaprzeczoną jest rzeczą, że obowiązkiem jest naszym nieść pomoc innym, stosownie do ich potrzeb, odpowiednio możności. Tém samém powinniśmy pomagać każdemu, kto nie ma zaspokojonych niezbędnych potrzeb; tém samém wreszcie, powinniśmy mierzyć nasze dary, podług użytku jaki przynoszą obdarowanemu, a nie podług ich wartości wewnętrznéj, rzeczywistéj. Lecz tu jest mowa tylko o darowiźnie a nie o zamianie, o akcie dobroczynności, a nie o akcie handlowym. Akta te są zupełnie różne, tak co do celu jak i co do środków; byłoby zatém niedorzecznem stosować do nich też same zasady. Piekarz o którym mówiliśmy może być najdobroczynniejszym człowiekiem; lecz gdy sprzedaje swój chleb, jest wówczas kupcem, niczém więcéj jak kupcem; najprostsza loika to wskazuje. Państwo również może, a nawet powinno, w pewnych wypadkach, być dobroczynném, ale nigdy wówczas gdy pobiera podatek.

Pomieszanie praw moralności z prawami ekonomicznemi dało kredyt tym mniemanym pewnikom, i to właśnie tłumaczy niesłychaną trwałość ich panowania. Gdyby nie ich taka przewaga, myśl podatku rzeczowego, tak prosta i jasna, już dawno zdobyłaby sobie należne jéj miejsce; lecz one ciągle istniały zaślepiając wszystkich: stały się tym sposobem, że się tak wyrazimy, plagą powszechną; ale mamy nadzieję, że ich panowanie wkrótce się skończy.

Jeżeli poddamy podatek rzeczowy próbie zastosowania w praktyce, nie napotkamy trudności takich, którychbyśmy zwalczyć nie mogli. Ścisłość ocenienia ceny przedmiotów może być zbliżoną do rzeczywistości, o ile sami chcieć będziemy. Trudności podatku osobistego stąd pochodziły, że zamiast oznaczenia wartości rzeczy, starano się oznaczyć wartość majątku, dochodu,—rzecz niemożliwa z powodu braku pierwiastków do ocenienia. Dodajmy do tego nieznośne i bolesne dla każdego mięszanie się rządu w interesa prywatne, czego się unika przy podatku rzeczowym, gdyż oszacowanie wartości rzeczowych nigdy nie odkryje prawdziwego stanu majątkowego osoby.

Przypuśćmy jednak, że jakimś cudownym sposobem, zdołano wynaleść dokładną cyfrę majątku lub dochodu każdego obywatela; to i wówczas przy oznaczeniu podatku znajdą się przeszkody trudniejsze jeszcze do zwalczenia. Bo skoro przyjmiemy zasadę, że podatek powinien być płacony

---

(¹) Wynikałaby z tego sprzeczność ekonomiki z moralnością, zamiast oddzielności. *Red.*

w miarę możności każdego, łatwo będzie dowieść z drugiéj strony, że możność nie w jednym jest z majątkiem lub dochodem stosunku. Stąd wyradza się podatek postępowy (progresijny), teorja nieszczęśliwa, godna córa podatku osobistego, która po nieznacznéj pochyłości, mogłaby doprowadzić do komunizmu.

Tu nastręczają się do rozwiązania pytania: czy przy równym dochodzie, ojciec obarczony familją i bezżenny, mają jednakową możność płacenia? Jak ta możność się zmienia z liczbą dzieci? Jak się zmienia stosownie do źródła dochodu, to jest w miarę jak dochód czerpie się z ziemi, z kapitału lub jest tylko dożywotnim? Jak się zmienia postęp podatku w miarę wielkości dochodu?... Jestto labirynt bez wyjścia kwestij nie do rozwiązania. Zamierzam tego dowieść za pomocą ekonomiki matematycznéj, do któréj postawiłem już zasady, co mnie doprowadziły do teorji podatku rzeczowego. Jeżeli ta praca na prawdzie spoczywa, wówczas wszystkie powyższe kwestje znikają jak za uderzeniem laski czarnoksięskiéj, a podatek postępowy dotknięty śmiertelnym ciosem nigdy się już nie podniesie.

Zauważano niejednokrotnie, że pewna część podatników zdolną jest zwrócić sobie podatek zapłacony skarbowi, zwalając go na innych. Zjawisko to nazwano *odbiciem* (*répercussion*) *podatku*. Zastanówmy się nad tém odbiciem w stosunku do podatku rzeczowego; zobaczmy jak on się odbija, a raczéj, jaki jest jego ostateczny rozkład pomiędzy obywateli.

Zacznijmy od podatku gruntowego ciążącego samą ziemię niezabudowaną. Różni ekonomiści dowiedli, że podatek gruntowy, nie jest niczém inném jak rentą podobną do renty hipotecznéj; że jest nawet ciężarem hipotecznym uprzywilejowanym przed wszystkiemi innemi. Jeżeli kupujemy lub sprzedajemy własność ziemską, obciążoną rentą na korzyść skarbu, cena jéj zmniejsza się w stosunku wysokości téj renty. Zniesienie podatku gruntowego równa się zwolnieniu od płacenia renty; właściciel się znajduje w tym wypadku jakby spłacił ciężar hipoteczny; dochód z majątku pozostaje wprawdzie ten sam, lecz znika renta skarbowa, i przechodzi na jego korzyść. Z tego się okazuje, że podatek gruntowy daje państwu pewien rodzaj spółwłasności, że nie ciąży zupełnie na płodach ziemi, których cena się nie zmieni nawet gdyby był zniesionym w saméj rzeczy; dzierżawca płacić będzie też samą sumę dzierżawną, z tą wszakże różnicą, że gdy przedtém część jéj wpływała do skarbu publicznego, teraz w całości wpłynie ona do kieszeni właściciela. Podatek zatém gruntowy nie ciąży na nikim; jestto kapitał nabyty przez skarb ze stratą pierwotnych właścicieli, od którego pobiera odsetki. Te uwagi stosują się pod każdym względem do podatku rzeczowego.

Jednakże, popełniono ważny błąd rościągając te wnioski i do własności budowlanéj. I tak przypuśćmy że podatek od budowli został zniesiony.

W początku dadzą się widzieć też same skutki jak po zniesieniu podatku gruntowego; renta skarbowa w zupełności wpłynie do kieszeni właściciela. Lecz wkrótce wejdzie tu inny czynnik, a mianowicie możność wznoszenia, obok dawnych, nowych budowli,—co wpłynie na zniżenie ceny najmu lokalów i odbierze właścicielom dawnych domów zysk z którego chwilowo korzystali. Weźmy naprzykład dom wartujący 100.000 fr. wynajmowany za 6.000 fr. Podatek rzeczowy w stosunku 3 od tysiąca wyniesie 300 fr., zatém czysty dochód z nieruchomości uczyni 5.700 fr. Po zniesieniu podatku dochód czysty podniesie się do 6.000 fr. Lecz skoro budowano domy dające dochodu czystego 5,7 %—to dlatego że ten dochód był wystarczający; jeżeli go podniesiemy do 6% przyznamy pewną premję budowie, i jeżeli inne jakie postronne okoliczności nie wpłyną, koniecznie spółubieganie musi sprowadzić ceny najmu do stopy uznanéj 5,7 %. Stąd się okazuje, że podatek dodaje się do ceny rzeczywistéj najmu, czyli stanowi część kosztu wytwarzania. To wypływa z wielkiéj różnicy jaka zachodzi pomiędzy własnością gruntową a budowlaną, a mianowicie, że można dowolnie pomnażać liczbę budynków a nie można powiększyć powierzchni gruntu.

Dla tych samych powodów, własność ruchoma, więcéj jeszcze elastyczna, znajduje się w tych samych warunkach jak własność budowlana. Tam także podatek rzeczowy wpływa na powiększenie ceny naturalnéj, którą się płaci za używanie ruchomości,— czyli działa tak samo, jakby się powiększył koszt wytwarzania....

Po wyjaśnieniu tych ważnych kwestij, będzie nam bardzo łatwo wynaleść na kogo ostatecznie spada podatek rzeczowy. Weźmy rękodzielnika posiadającego duży zakład, maszyny, narzędzia, towary i t. p., oprócz tego dom mieszkalny z ogrodem. Nie ulega wątpliwości, że wszelki podatek nałożony na rękodzielnię powinien być wliczony do kosztów; jestto wydatek taki sam, jak na wynajęcie lokalu, i który powinien wchodzić w skład kosztów wytwarzania. Tym sposobem rękodzielnik obliczając się, wniesie w rachunek wypadków ogólnych, naprzód rentę gruntową z powierzchni przez zakład zajmowanéj, zwiększoną podatkiem gruntowym. (Nie zapomnijmy wszakże, że w razie uchylenia podatku gruntowego rentaby się o tyle powiększyła, i zawsze trzebaby tęż samą cyfrę wprowadzić do rachunku; podatek zatém gruntowy, jeszcze raz powtarzamy, nie powiększa kosztów wytwarzania). Również wprowadzi nasz przemysłowiec do rachunku kosztów ogólnych podatek ciążący na budynkach i ruchomościach, należących do zakładu, jako to: na maszynach, narzędziach, towarach w rękodzielni i w magazynach i t. p. i o tyle powiększy koszta wytwarzania wyrobów. Ostatecznie zatém nie on zapłaci ten podatek, lecz spożywający jego wyroby. Zupełnie inaczéj rzecz się ma z domem mieszkalnym i jego przyległościami: podatek na nie nałożony

zwiększa wydatki osobiste rękodzielnika i nie ma żadnego związku z jego przemysłem. Tak samo handlujący wprowadzi do rachunku podatek nałożony na towary w składzie znajdujące się, oraz na nieruchomości i ruchomości potrzebne do jego handlu; tu znów spożywający towary zapłacą ostatecznie podatek. Tak samo nakoniec, bankier przerzuci na swoich kljentów podatek zapłacony od gotowizny w kasie, od nieruchomości i ruchomości stanowiących użytki konieczne do czynności bankowych; lecz nie może przerzucić na nich podatku ciążącego jego dom mieszkalny.

Ogółując te wnioski, przychodzimy do prawa odbijania podatków, które tak się da streścić: każdy podatek, ciążący przedmiot służący do użytku osobistego obywatela, płacony jest ostatecznie przez niego; każdy podatek, ciążący narzędzie wytwarzania (wyjąwszy własność gruntową) i jako takie, służące pośrednio spożywcy, płacony jest ostatecznie przez tegoż spożywcę.

Wyprowadzimy stąd prawo jeszcze ogólniejsze, a mianowicie: że podatek rzeczowy płaci spożywca nie w stosunku spożycia, lecz w stosunku k a p i t a ł u użytego na wytworzenie przedmiotu spożycia lub użytku.

Tym sposobem człowiek zamożny wydający na utrzymanie swoje i rodziny 10.000 fr. i dziesięć rodzin robotniczych wydających każda po 1.000 fr., czyli razem również 10.000 fr., będą płacić podatek nie w stosunku wartości rocznego spożycia, lecz w stosunku kapitału użytego na wytworzenie przedmiotów spożycia. Kapitał ten dla 10 rodzin robotniczych jest mniejszy. I tak: spożycie ich składa się w znacznéj części z takich artykułów żywności, na których podrożenie nie wpłynął wcale podatek gruntowy; reszta spożycia składa się z przedmiotów prostych, których wytworzenie wymagało stosunkowo bardzo skromnego kapitału. Przeciwnie, w wydatkach człowieka rozrządzającego na utrzymanie swoje sumą 10.000 fr. rocznie, te właśnie artykuły żywności, na których podrożenie podatek gruntowy nie wpłynął, bardzo małą stanowią cząstkę; główną zaś część zużycia stanowią przedmioty, których wytworzenie kosztowało daleko więcéj w maszynach, narzędziach i t. p. Tym sposobem człowiek zamożny będzie płacił więcéj podatku rzeczowego jak 10 rodzin robotniczych razem, i bardzo słusznie, gdyż on sam więcéj kosztu państwu przyczynił.

Kilka innych przykładów lepiéj jeszcze przekona, jak sprawiedliwy jest rozkład podatku rzeczowego. Podróżny przejeżdżając przez kraj obcy, zapłaci należną od niego część podatku w rachunku hotelowym, w cenie biletu do teatru, w cenie zakupionych sprawunków i t. p. Jeżeli dłużéj pozostaje w kraju, wydatkuje więcéj, i w tymże samym stosunku powiększa się płacony przez niego podatek. Przypatrzmy się np. miljonerowi sknerze, mieszkającemu w chacie; ten spożywając mało, płaci mało podatku, ale też mało państwu kosztu przyczynia, nie licząc tego, że jego majątek, składający się

z gruntów, rękodzielni i t. p. jest wielce użyteczny innym obywatelom. Weźmy, przeciwnie, człowieka żyjącego na wielką skalę, ale mały posiadającego majątek, lub zupełnie nie majętnego, np. negocjanta prowadzącego wielkie interesa; taki człowiek płaci duży podatek dlatego właśnie, że wiele kosztuje, — tak samo jak płaci dużo fabrykantowi powozów, dlatego że dużo powozów kupuje i zużywa.

Tu byłoby najwłaściwsze miejsce do skrytykowania istniejących podatków i do wyrzeczenia jak są dalekie od zasady tak prostéj i sprawiedliwéj: *każda rzecz płaci państwu tyle ile państwo poniosło na nią wydatku.* Wszakże dla braku czasu, ograniczamy się na kilku ogólnikach, zastanawiając się nad praktyczném zastosowaniem podatku rzeczowego w Belgji.

Po bliższém zastanowieniu przekonamy się, że wszystkie dzisiejsze podatki są najniesprawiedliwiéj rozłożone i że są przeciwne zasadzie ekonomicznéj; przekonamy się, że wiele z nich, a szczególniéj podatki pośrednie, w tak opłakany sposób gniotą przemysł, że oprócz straty zrządzonéj samą opłatą podatku, przynoszą całemu narodowi inną stratę, niezawodnie dotkliwszą.

Zasada podatku rzeczowego, regulująca dotychczasowe niesprawiedliwości, musi z każdym dniem zyskiwać zwolenników,—gdyż w jéj gruncie leży niezaprzeczona prawda. Zczasem musi ona rozbić, niezostawiając kamienia na kamieniu, dzisiejszą cytadelę podatkową, będącą chaotyczném nagromadzeniem nadużyć i ucisków wszystkich wieków.

W końcu pozwolimy sobie skreślić lekki szkic tego, czemby był podatek rzeczowy w kraju takim jak Belgja. Przypuśćmy, że wielki i powolny ruch reformistowski, zdołał zastąpić istniejące dzisiaj podatki tantjemą od wszelkich wartości rzeczowych. Z każdym rokiem jeden ze starych podatków upada, a zastępuje go wzrost tantjemy o $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ od tysiąca. Zachodzi pytanie, do jak wysokiéj tantjemy, czyli podatku rzeczowego, kraj dojdzie po ukończonéj konwersji? Zobaczmy naprzód jaka suma jest potrzebna na opłacenie usług państwa. Wydatki dochodzą do 145 miljonów fr.; na ich pokrycie również wysokie muszą być dochody. Dochody pochodzące z opłat za usługi szczegółowe, to jest za użycie poczty, telegrafów, kanałów, dróg żelaznych i t. p. dochodzą do 45 miljonów rocznie, i wzrastają szybko z czasem. Pozostaje zatém do pobrania przez podatek 100 miljonów; cyfrę tę możemy ograniczyć do 90 miljonów, gdyż zniesienie komór celnych, akcyzy i t. p. pozwoli oszczędzić na kosztach poboru 10 miljonów (z 12-u sprowadzić je do 2 m.). Zatém ostatecznie trzeba zebrać przez podatek 90 miljonów fr.

Jakaż będzie wartość rzeczy opodatkowanych? Wartość własności gruntowéj i budowlanéj—dodając lasy, koleje żelazne i t. p. można ocenić na 17 miljardów. Kopalnie węgla i inne—na 3 miljardy,— wreszcie wszelką własność ruchomą i gotowiznę—na 10 miljardów fr. Łącznie zatém wartość własności, podlegającéj opłacie podatku rzeczowego, wynosić będzie 30 miljardów fr., czyli że na zebranie 90 miljonów podatku, potrzebaby nałożyć tantjemę 3 od tysiąca.

Gdybyśmy wynalezioną sumę kapitalną uważali za zbyt wygórowaną i zmniejszyli ją do 23 miljardów, w takim razie dla ściągnięcia 90 miljonów potrzebaby podnieść tantjemę do 4 od tysiąca; cyfra to bardzo skromna i śmiało utrzymywać możemy, że nie ciążyłaby zbytecznie na przemyśle krajowym. Przy tantjemie 3 od tysiąca własność ziemska nie byłaby więcéj obciążoną jak dzisiaj,—jeżeli zważymy że obecnie ziemia, oprócz podatku gruntowego, obarczona jest innemi ciężarami, wynoszącemi łącznie z tymże podatkiem około 45 miljonów rocznie.

Taka reforma podatkowa, przeprowadzona rozumnie, nie spowodowałaby żadnych w kraju wstrząśnień; gdyż po zrobieniu kadastru powszechnego, możnaby przystępować do niéj powolnie, w miarę oswajania się opinji publicznéj z podatkiem rzeczowym. Wielkie miasta powinnyby dać przykład, szukając w podatku rzeczowym źródła dochodów których im brakuje. Reforma tém łatwiejszą się stanie, że sprzyjać jéj będzie szybki rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, uwolnionych z pęt celnych i fiskalnych. Browary, gorzelnie, fabryki cukru i octu zupełnéj ulegną zmianie, zakwitną fabryki wyrobów chemicznych, szkła i t. d. Belgja stanie się wielkim wolnym portem, do którego wpływać będą towary całego świata,—i wielki handel, do którego naród wzdycha, sam z siebie się zrodzi. Nie znajdziemy przemysłowca, kupca, rolnika, a co więcéj nawet robotnika, któryby przez tysiączne ułatwienia jak: obfitość płodów surowych wszelkiego rodzaju, zniesienie opłat celnych, taniość artykułów żywności, wreszcie przez tysiąc środków pośrednich, nie zyskał daleko więcéj jak to co zapłaci w podatku rzeczowym.

Minister który zniesie cła i akcyzę, zyska sobie bezwątpienia piękną kartę w historji i zasłuży na uznanie potomności. Otworzyć Belgję dla wszystkich płodów, zrobić z niéj magazyn składowy północnéj Europy, postawić ją w szeregu pierwszorzędnych państw przez taką inicjatywę, dać jéj rolnictwu i przemysłowi rozwój niesłychany, dać jéj obficie i po nader niskiéj cenie wszelkie narzędzia wytwórcze, uprościć administrację, uwolnić własność gruntową z opłakanych więzów ścieśniających hipotekę i swobodę zmiany właściciela, wprowadzić sprawiedliwość w opodatkowaniu,—oto są dzieła godne męża stanu, który już zniósł cła rogatkowe (octrois).

Kwestja podatku wyradzała trudności w ekonomice; była zawsze, co prawda, najsłabszą jéj stroną. Jéj nieprzyjaciele korzystali z tego, aby ją poniżyć i pomówić o niedołęstwo. Z powodu niemożności zastosowania teorji podatku osobistego (dochodowego) na wielką skalę, utrzymywano konieczność zachowania dotychczasowego chaotycznego zbioru podatków, dziwacznéj mieszaniny wszystkiego co przeszłość i najciaśniejszy empiryzm w spuściznie nam pozostawiły. Czegóż więc było potrzeba dla usprawiedliwienia nauki? Prawie nic; trzeba było tylko zwrócić się do jéj praw zasadniczych; nie potrzeba było jéj przerabiać, lecz tylko prostować. Wreszcie teorja z praktyką idą w parze, wspierają się i przez to wzmacniają i rosną jedna przez drugą. A wszelki tryumf nauki, w życiu stwierdzony, jest tryumfem ludzkości.

MONETA
JAKO PUNKT WYJŚCIA WOLNOŚCI BĄNKOWÉJ ([1]).

I.

Od monety poczyna się i na monecie się kończy wszelkie poszukiwanie w kwestji kredytu.

....Zapatrywaliśmy się na monetę jako na przedmiot wymiany i czynnik obiegu,—towar w najwłaściwszém znaczeniu, przybierający charakter *towaru-pośrednika* wymiany, czyli towaru powszechnego: ktokolwiek bierze ją w zamian za towar specialny (wytwór, praca, usługa), pewny jest że za nią potrafi nabyć wszelki inny towar specialny odpowiedniéj wartości. Wszakże znaczenie monety, jak utrzymują, nie ogranicza się na samém pośredniczeniu w wymianie, jako równowartość; ma jeszcze ona znaczenie ogólnéj *miary wartości*.

Z tego twierdzenia wysnuto rozmaite błędne zdania, tak co do monety powierczéj (fiduciaire) jak i co do metalicznéj.

„Mniejsza o to, powiadają, z jakiego materjału będzie miara — metr urobiony z platyny lub drzewa, z nici konopianéj lub złotéj; nie przestaje być metrem, skoro wskazuje właściwe rozmiary długości czy powierzchni. Funt czy to z ołowiu, czy z drzewa, osiąga celu, skoro daje odpowiednią wagę ciał ważonych. To samo można zastosować do narzędzia przeznaczonego do wymiaru wartości; czy ono będzie z ołowiu lub srebra, skóry lub papieru,— to wszystko jedno; co znaczy materjał?" Na téj to podstawie opierają się różne teorje o monecie, częstokroć dowcipne i subtelne, ale zawsze w gruncie jałowe i błędne. Rostrząśnijmy je w zasadzie:

([1]) Ustęp z dzieła: „O wolności banków" (*La liberté des banques*). Dążnością i celem tego dzieła jest obrona wolności przemysłu bankowego, ze stanowiska nauki i faktów. Ustęp ten dowodzi, że można być stronnikiem wolności banków, nie odbiegając „stałego gruntu" złota i serbra, że można uznawać normalność cyrkulacji powierczéj, nie obrażając zdrowych zasad ekonomicznych o monecie; że owszem wolność banków jest loicznym wynikiem zdrowego, prawdziwego pojęcia monety i kredytu.

— „Mniejsza, odpowiadamy, o własności funkcji drugorzędnéj, skoro funkcja pierwszorzędna, z jéj nieodłącznemi warunkami, istnieć nie przestaje. Przypuściwszy że wartość imienna zdolną jest wymierzać wartości rzeczywiste, że moneta jako miara wartości, może być samą tylko formą, wartością pozorną; to jednak skoro przeznaczeniem monety jest przedewszystkiém pośredniczyć w wymianie jako równowartość, być towarem-pośrednikiem,—z téj własności wypływa konieczny warunek, żeby moneta była wartością rzeczywistą, towarem prawdziwym, a nie urojonym."

Dla ściślejszego uwydatnienia tego dowodzenia, przypuśćmy na chwilę, że moneta nie posiada własności towaru-pośrednika, równowartości, niezbędnéj we wszystkich tranzakcjach, że wymiar wartości nie jest drugorzędną ale jedyną funkcją monety; a przekonamy się że twierdzenie o analogji pomiędzy monetą a metrem i funtem, nietylko że nie da się usprawiedliwić, ale do wręcz przeciwnego prowadzi rezultatu.

Że tu materjał nie wiele znaczy, przekonywa nas to, że w różnych czasach rozmaite przedmioty pełniły funkcje towaru ogólnego i pełnić je są zdolne w rozmaitym stopniu. Lecz nie w tém leży główne zadanie; ażeby pomienione twierdzenie dało się usprawiedliwić i analogja pomiędzy monetą a miarami długości i ciężkości była rzetelną, należy powiedzieć, że nietylko materjał, ale i sama wartość monety, nie mają znaczenia, że moneta może się bez niéj obejść. Jakoż twierdzenia tego należy się domyślać; leży ono w gruncie konkluzji praktycznéj, do któréj podobne dowodzenie zmierza. Orzeczenie to loicznie wynikające z powyższego założenia zwykle przemilczają, zapewne dlatego że samo jego wypowiedzenie byłoby dostatecznym przeciwko niemu argumentem.

Powiadają: mniejsza o wartość w monecie. Ale właśnie chodzi o wymiar wartości, a do tego jedynie służyć może narzędzie, mające wartość. Zapewne materjał z którego urobiony jest metr albo funt nie wiele znaczy, ale koniecznym warunkiem jest, aby narzędzie przeznaczone do wymiaru ciężkości miało ciężar, do wymiaru długości miało długość; a jakże zdołamy wymierzać wartość narzędziem bez wartości?

Mierzyć jestto porównywać, znajdować niewiadomą przez stosunek jéj do wiadoméj. Oto mam w ręku laskę i wypada mi zmierzyć długość deski, wiadomo mi zaś, że laska ma długości 1 metr; kładę laskę obok deski i porównywam. Jeśli deska będzie tak długą jak laska, powiadam: „deska ma długość 1 metra;" — jeśli dłuższą jest dwa razy, powiadam że ma dwa metry długości. Na stole widzę dwa żelazne kręgi, worek z kawą i worek z cukrem, wiadomo mi że każdy z kręgów wyrównywa w ciężkości litrowi dystylowanéj wody ważonéj w próżni przy maximum zgęszczenia; kładę kawę na edną szalę wagi, żelazny krąg na drugą, i jeśli obie szale równoważą się,

to powiadam, że kawa wyrównywa w ciężkości jednemu litrowi wody. Następnie biorę cukier, kładę go na szalę i jeżeli dla zrównoważenia potrzebuję dwóch wag żelaznych, wówczas powiadam że cukier waży dwa litry wody; czyli że kawa waży 1 kilogram, a cukier dwa kilogramy. Jeśli zaś potém pragnę wiedzieć wartość deski, kawy, cukru, to dla znalezienia téj niewiadoméj, czyli dla zmierzenia wartości, wypada koniecznie, żeby wiadoma z którą będę ją porównywał, sama miała wartość, tak jak miał długość przedmiot którym wymierzałem długość deski, jak miał ciężkość przedmiot, którym wymierzałem ciężkość kawy i cukru.

II.

To cośmy powiedzieli zdaje się być oczywistém i niezaprzeczoném. Dla czegóż więc, kiedy nikt nie zaprzecza konieczności żeby metr mierzący długość, miał długość, żeby funt czy kilogram mierzący ciężkość, miał ciężkość, to jednak zaprzeczają konieczności, aby moneta jako miara wartości, sama wartość posiadać musiała? Oto dlatego, że wartość nie jest rzeczą tak dotykalną i prostą, jak ciężkość i długość; wszyscy dobrze pojmują co znaczy mierzyć długość, lub ciężkość, a bardzo mało kto dokładnie pojmuje znaczenie słów „mierzyć wartość." Niepewność, różność zdań co do znaczenia wyrazu *wartość*, koniecznie oddziaływać musi na wszystko co się ściąga do porównania i określenia wartości.

Nie będziemy tu zaciekać się w głąb kwestji spornéj wartości. Spór dotyczy wartości szacunkowéj, czyli wartości wewnętrznéj przedmiotów, tak zwanéj wartości użytkowéj; stosunek jéj z kwestją monetarną jest tylko uboczny. Wartość zaś, którą moneta ma przeznaczenie wymierzać, jestto wartość zewnętrzna, bieżąca, wymienna, pospolicie zwana *ceną;* nad nią musimy się nieco zastanowić.

Do utworzenia wartości wymiennéj, czyli ceny, wchodzą głównie dwa pierwiastki: suma usiłowań (czas, praca, pieniądz) jaką wytwór kosztuje zbywcom i suma korzyści (usługa, użytek) jaką przynosi nabywcom. Umyślnie powiadamy w liczbie mnogiéj „zbywcom i nabywcom," gdyż wypadki osobnikowe nie mają znaczenia w ekonomji do pewnego stopnia rozwiniętéj. Jeżeli skutkiem braku wprawy, siły, doświadczenia, potrzebowałem czterech tygodni czasu na sporządzenie krzesła lub stołu, to okoliczność ta bynajmniéj ceny jego nie podniesie, kiedy moi spółzawodnicy potrafili to samo wykonać kosztem czwartéj części czasu, pracy i pieniędzy, jakich ja użyłem; jeżeli za pomocą drabiny wydostałem ze studni mego syna, który w nią wpadł przypadkowo i mógł zginąć, to wartość drabiny nie wyró-

wna wartości życia człowieka, kiedy wkoło mnie cenioną jest np. na kilka dni pracy.

Wartość wymienna czyli cena, ustanawia się ilościami przeciętnemi dwóch pierwiastków. Tak np. w pewnéj okolicy kowale potrzebują przeciętnie sześciu dni pracy na ukucie pługa; użytek jaki pług przynosi rolnikom, t. j. ilość oszczędzonéj im pracy, albo zwiększonego wypłodu wyrównywa przeciętnie dziesięciu dniom pracy. Dla ustanowienia ceny mamy przeto dwa pierwiastki: ilość usiłowań zbywcy czyli koszt wytworu = sześć dni pracy; ilość pożytku jaką wytwór przynosi nabywcom = dziesięć dni pracy; dodając i dzieląc, przez dwa otrzymamy: $\frac{6+10}{2} = \frac{16}{2} = 8$. Iloraz 8 będzie mniéj więcéj ceną pługa; zbaczając w prawo i w lewo zbliżać się będzie do 6 lub 10 i zatrzymać się może na jednéj z tych krańcówek, stosownie do tego czy podaż czy żądanie przemagać będzie, czy kowale skwapliwsi będą do zbycia, czy rolnicy do nabycia; zawsze jednak iloraz 8 pozostanie średniówką téj handlowéj szermierki. Dlatego to w każdéj operacji wymiany zbywca zdąża pozyskać całą równowartość korzyści, jaką wytwór przynosi nabywcy, a nabywca usiłuje w zamian ofiarować tylko równo-wartość usiłowań, koszt wytworu stanowiących. Te dwa termina ograniczają pole walki ustawicznéj pomiędzy żądaniem a podażą.

Wyłączając wypadki gwałtownéj konieczności, zmuszającéj nabyć lub ustąpić za jakąbądź cenę, wszelkie zmiany cen muszą koniecznie odbywać się w pomienionych granicach: nabywca nie może dać więcéj jak równowartość spodziewanych dla siebie korzyści z żądanego przedmiotu, a zbywca nie może mniéj przyjąć jak równowartość swych usiłowań, jakich wytwór kosztował....

Takie są składowe pierwiastki wartości zamiennéj; inne wpływy działające na nią; są tylko przypadkowe i przechodnie, jedném słowem drugorzędne.

III.

Dnie pracy które przyjęliśmy jako szacunek, mogą być zastąpione drogim kruszcem, jakimbądź towarem, usługą lub użytkiem. Jeden przedmiot wart tyleż co drugi, skoro w daném miejscu przedstawiają oba równą sumę usiłowań wydanych z jednéj strony i korzyści spodziewanych z drugiéj. Korzec zboża wart dziś przeciętnie cztery dni pracy, albo 100 gramów srebra, czyli cztery dni pracy, i 100 gramów srebra, wedle powszechnego uznania, wyrażają tyleż podjętych usiłowań i korzyści spodziewanych ile, przedstawia korzec zboża. Tenże korzec zboża wyrównywa w wartości 20-u butelkom wi-

na, 40-u funtom mięsa, 4-m stołkom, sukiennemu odzieniu i t. d., czyli że w danėm miejscu przedmioty te, każdy z osobna, przedstawiają sumę korzyści spodziewanych przez żądającego i sumę usiłowań ofiarującego, równą sumie usiłowań i karzyści zawartych w korcu zboża.

Takim sposobem regulowało się oszacowanie wartości wymiennéj, czyli ceny, w czasach pierwotnych wymiany. Jan myśliwy ma w swém posiadaniu zbywającą skórę niedźwiedzia; potrzebuje zaś do łowów oszczepu ukutego przez Piotra kowala, który może z łatwością ukuć sobie drugi oszczep, a pragnąłby mieć skórę niedźwiedzia na odzież. Następuje zbliżenie i układy. Jan stara się zdać sobie sprawę z ilości usiłowań jakich mu nabycie skóry kosztowało i z sumy korzyści jakieby z niéj wyciągnąć potrafił, gdyby ją zachował; porównywa je z sumą korzyści z posiadania oszczepu i sumą usiłowań, jakieby musiał podjąć, gdyby wypadło samemu go wyrobić. Piotr czyni podobne obrachowania. Jan wreszcie przekonywa się, że oszczep przedstawia mu sumę korzyści i usiłowań większą od téj jaką mu posiadanie skóry przynosi, Piotr znajduje że ofiarowana skóra zawiera dla niego większą sumę korzyści i usiłowań, aniżeli zbywający mu oszczep; wymiana następuje z zadowoleniem stron obu. Z osobnikowego (indiwidualnego) punktu zapatrywania się, dla Jana oszczep wart trochę więcéj niż skóra, a dla Piotra skóra więcéj warta niż oszczep, inaczéj bowiem nie byłoby handlu. Ale ponieważ w wiosce jest dziesięciu Janów i dziesięciu Piotrów, a w okręgu jest ich stu; przeto owe oddzielne przewyżki i braki wartości równoważą się i znikają w społeczności ekonomicznéj, i rezultat ostateczny będzie: że skóra warta oszczepu, a oszczep skóry, że są to przedmioty równowarte.

Widzieliśmy ile obrachowań, porównawczych szacunków i przypuszczeń obie strony musiały uczynić, zanim przyszło pomiędzy niemi do pierwszéj operacji zamiany. Skoro równowartość ustali się za pośrednictwem jednéj, dwóch lub trzech podobnych operacij, ustalonych powszechném uznaniem, to następnie wymiana odbywać się będzie, rzec można, machinalnie: każdemu wiadomo będzie, bez dalszych kombinacij, że skóra niedźwiedzia i oszczep mają jednakową wartość, i wymiana ich nastąpi natychmiastowo, bez wahania się stron handlujących. Przypuściwszy, że tak samo po należytych kombinacjach, Piotr kowal, nazajutrz wymieni drugi oszczep za parę baranów, pojutrze trzeci oszczep za beczkę wina, czwarty oszczep za miarę zboża, i że te wymiany, powtarzane kilkakrotnie, ustalą równowartość przedmiotów, popartą uznaniem ogólném; wtedy oszczep stanie się powszechną miarą wartości—szacomiarem (évaluateur), niezmiernie ułatwiającym operacje wymiany, te nawet, w których sam bezpośrednio jako przedmiot zamiany uczestniczyć nie będzie. Tak np rolnik mając do zbycia cztery miary zboża, i któremu za to ofiarują dwie pary baranów i dwie beczki wina, nie ma potrzeby wyracho-

wywać, czy para baranów albo beczka wina wyrażają istotnie takąż ilość podjętych usiłowań i spodziewanych korzyści co i miara zboża: skoro wiadomo, że miara zboża równowartą jest z oszczepem, i że para baranów i beczka wina, każde z osobna, mają jednakową wartość z oszczepem; przeto $A=B$ i $B=C$, dadzą $A=C$, czyli że beczka wina warta jest miary zboża, i para baranów warta jest drugiéj miary; stąd też rolnik bespiecznie może oddać swoje cztery miary zboża za dwie pary baranów i dwie beczki wina.

IV.

Postępując daléj obaczymy, że oszczep zamiast służyć tylko za miarę wartości stanie się *pośrednikiem* zamiany. Rolnik nie potrzebujący ani wina, ani baranów, chętnie zgodzi się w zamian za zboże przyjąć cztery oszczepy, przekonany że wedle powszechnego uznania, każdy oszczep wyraża równowartość sumy usiłowań i korzyści zawartych w jednéj mierze zboża, a następnie że każdego czasu, w zamian za oszczep, potrafi otrzymać takąż wartość w jakimbądź towarze, usługach, albo użytkach. Inni posiadacze przedmiotów do zbycia tak samo obrachowują i tak samo postępują: Szacomiar ogólny staje się towarem powszechnym, którego funkcje i użyteczność wskazaliśmy wyżéj.

Zbytecznéin byłoby znowu rostrząsać przyczyny, dlaczego rola towaru powszechnego i towaru-pośrednika, ostatecznie i wyłącznie oddaną została drogim kruszcom. Jeżeli dzisiaj A ustępuje miarę zboża, B wiadro wina, C parę baranów, D swój rydel, E tysiąc cegieł, każdy za 100 gramów srebra, i jeżeli w zamian za owe 100 gramów A, B, C, D i E mogą otrzymać, jeden z nich kapotę, drugi stół, trzeci parasol, czwarty pług, piąty buty; wówczas rzec można, że każdy z pięciu ustąpionych i nabytych przedmiotów wart jest 100 gramów srebra, czyli że w danym razie, każdy z tych przedmiotów wyraża, wedle powszechnego uznania, równowartość sumy usiłowań, jakiéj wymaga, i sumy korzyści jaką przynosi posiadanie 100 gramów srebra.

Jeżeli jutro, w skutek odkrycia nowych kopalń, albo żył srebra, albo większéj obfitości merkurjuszu ułatwiającego wytapianie srebra, albo w skutek ułatwienia komunikacij i t. p. 100 gramów srebra na targu wyrażać będą mniejszą ilość usiłowań aniżeli przedtém; albo też jeśli w skutek zmiany w modzie i zwyczajach, przez wprowadzenie w użycie nowego metalu, albo porcelany w miejsce naczyń srebrnych, zapotrzebowanie srebra znacznie się zmniejszy na targu; to i ilość korzyści spodziewanych, zawarta przedtém w 100 gramach srebra, zmniejszyć się przez to musi. Jak w pierwszym tak i w drugim razie, równowartość z wyżéj wymienionemi przedmiotami zniwe-

czoną będzie; odtąd każdy z nich wart będzie nie 100 gramów ale 105, albo 110. W takim przypadku powiadają że wartość srebra obniżyła się, a wartość owych przedmiotów, w stosunku do szacomiaru ogólnego, podniosła się.

Zdarza się jednak częściéj, że srebro nie ulega żadnéj zmianie tak w ilości usiłowań podjętych, jako téż w ilości korzyści jakie przynosi, gdy tymczasem ceny przedmiotów wymiennych zmieniają się w rozmaitych kierunkach. Tak naprzykład, dzięki ulepszeniu w uprawie roli i narzędziach rolniczych, użyciu machin, wprowadzeniu sączek,—praca rolnika staje się mniéj uciążliwą i więcéj wytwórczą; szereg lat urodzajnych powiększa zapasy ziemiopłodów; podobne okoliczności sprowadzają takie same rezultaty w wypłodzie wina i chowie bydła; postęp w mechanice, użycie pary, rozwój kredytu, sprowadzają taniość i obfitość wyrobów rękodzielniczych. Z drugiéj strony zdarzyć się może, że większe rospowszechnienie użycia pszenicy sprawia zmniejszenie zapotrzebowania żyta, a rospowszechnienie piwa i napojów wyskokowych— zmniejszenie spożycia wina; jedwab' staje się mniéj używanym w skutek większego użycia bawełny, i tak daléj. W pierwszym przypadku rzeczone przedmioty wyrażają mniejszą niż przedtém ilość podjętych usiłowań, a w drugim mniejszą ilość spodziewanych korzyści; jeżeli zaś oba te przypadki spotkają się jednocześnie, to i oba składowe pierwiastki wartości jednocześnie słabną. We wszystkich pomienionych przypuszczeniach, równowartość przedmiotów sprzedawanych ze 100 gramami srebra ulega zmianie, lub zniweczoną zostaje; ilość usiłowań i ilość korzyści jaka w nich jest zawartą, wyrówna takimże ilościom zawartym już nie w 100 gramach, lecz w 95 albo 90 gramach. Wówczas powiadają, i słusznie, że wartość srebra, stosunkowo do szacomiaru powszechnego, podniosła się, albo że wartość towarów się obniżyła.

V.

Wartość wymienna, czyli cena towaru, ulega więc wpływom bezpośrednim i pośrednim: bezpośrednim — przez okoliczności sprawujące zwiększenie lub zmniejszenie ilości usiłowań podjętych, lub korzyści spodziewanych, zawartych w towarze; pośrednim—jeżeli okoliczności w podobny sposób oddziaływają na towar pośredniczący zamianie, specialny lub ogólny. Liczne kombinacje, z których wynikają te wpływy, sprawiają drażliwość cen i tłumaczą ich zmienność.....

Otóż w tém właśnie leży główna przyczyna, dlaczego drogi kruszec szczególnie się nadaje do roli towaru ogólnego i szacomiaru powszechnego, mianowicie że wpływy bezpośrednie, oddziaływające na zmiany ceny towaru, dla drogiego kruszcu prawie nie istnieją. Raz albo dwa razy w ciągu tysiąca lat

zdarza się odkrycie obfitych nowych kopalń, których wyzysk, zwiększając nagle ilości ofiarowane i zmniejszając usiłowania, obniżyć może i istotnie obniża wartość kruszcu; w wiekowych przedziałach pomiędzy temi nadzwyczajnemi odkryciami, wyzysk kopalń złota i srebra jest jednakowy, obniżenie i podwyższenie ich ceny trafia się bardzo rzadko. Z drugiéj strony zapotrzebowanie metalu zawsze jest znaczne, wszędzie znajduje on łatwy odbyt i użycie jego bardzo rozmaite, a obok tego elastyczne łatwo dające się rozszerzyć i ścieśnić (bo jeśli każdy pożąda mieć klejnoty, zegarki, naczynia z drogiego kruszcu, to również każdy może się bez nich obejść lub ich użycie ograniczyć): stąd też korzyści z drogiego metalu, niemniéj jak i usiłowania jego wydobycia, nie ulegają wielkiéj zmianie. Dlatego też drogi kruszec okazuje się najwłaściwszym do wyrażania wiadoméj, według któréj ma się oznaczać niewiadoma, do utworzenia wielkości stałéj, według któréj mają się mierzyć ruchome. Wartość jego, jako najmniéj zmienna ze wszystkich, najlepiéj jest wiadomą: sto gramów srebra zawierają dzisiaj tę samą ilość usiłowań i korzyści, jaką zawierały przed stu i dwustu laty, gdy tymczasem metr perkalu nie kosztuje dziś dziesiątéj części pracy jakiéj wymagał przed odkryciem Arkwright'a i Watt'a.

VI.

Z tego co powiedzieliśmy, okazuje się: że wartość wymienna, czyli cena towaru jest wypadkową ilości podjętych usiłowań, oraz ilości spodziewanych korzyści zawartych w towarze. Łączność obu tych pierwiastków jest konieczną: samo usiłowanie podjęte nie stanowi wartości zamiennéj, skoro jednocześnie nie łączy się z niém ilość odpowiednia spodziewanych korzyści. Kolej żelazna poprowadzona wśród skalistéj, jałowéj okolicy, pozbawionéj ruchu przemysłowego, może kosztować ogromną ilość podjętych trudów, ale pozostanie bez wartości zamiennéj, jako nieużyteczna. Z drugiéj strony, sama użyteczność nie stanowi również wartości zamiennéj, i tak np. woda jest przedmiotem powszechnego użytku, wszakże nie ma wartości zamiennéj tam gdzie się otrzymuje bez wszelkiego usiłowania. Wskazać przeto wartość zamienną towaru niczém inném nie jest, jak oznaczeniem téj wypadkowéj z ilości usiłowań jakich wytwór kosztował i korzyści jakie przynieść może; oznaczenie wypadkowéj odbywa się najłatwiéj i najzrozumialéj za pomocą wymiaru niewiadoméj przez wiadomą, zmiennéj przez stałą, a przynajmniéj stosunkową.

Każdy zdaje sobie z łatwością sprawę z ilości usiłowań i korzyści zawartych w 100 gramach srebra. Dajmy że one wyrównywają czterém dniom pracy. Przypuściwszy że pewna miara zboża warta jest 200 gramów sre-

bra, pewne narzędzie rolnicze 300, pewna odzież 400 gramów,—określam w dwóch słowach dla każdego zrozumiałych: że zboże przedstawia podwójną, narzędzie potrójną, odzież poczwórną ilość usiłowań i korzyści zawartych w 100 gramach srebra.

Z tego wszystkiego wynik następny: że *wymierzać wartość możemy li tylko wartością*, tak samo jak długość długością, ciężkość ciężarem; że moneta dlatego tylko zdolną jest wymierzać wszelkie wartości, że ona sama przedewszystkiém jest *wartością;* że dlatego jest *towarem ogólnym*, że jest przedewszystkiém towarem *specialnym*. Widzieliśmy wreszcie, że moneta stała się towarem ogólnym będąc *szacomiarem* powszechnym; a stała się szacomiarem dlatego, że miała własności towaru ogólnego. Czyli innemi słowy: obie funkcje, — *towaru-pośrednika* i *miary wartości*, wyróżniają się z sobą tylko pozornie; rzeczywiście zaś zlewają się, a raczéj pochłaniają wzajemnie. Żaden przedmiot nie zdolny jest stać się towarem-pośrednikiem nie będąc sam towarem, ani miarą wartości nie będąc wartością; przeto i moneta, będąc towarem-pośrednikiem i miarą wartości, musi koniecznie być towarem i wartością; inaczéj trudno ją sobie wystawić również jak nóż bez rękojeści i ostrza, jak zaprząg bez koni i powozu.

J. E. Horn.

MATERJAŁY DO STATYSTYKI
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Dok. (p. 1866 II, 143, 204, 259).

IV.
Ludność.

Uważając lata 1863 i 1864 za nader stanowczą epokę w rozwoju ekonomicznym naszego spółeczeństwa, a sądząc że z wiadomości posiadanych o téj najbliższéj epoce, trudnoby dziś było pewne wyprowadzać wnioski, rozmyślnie w naszych badaniach statystycznych zatrzymujemy się na sprawozdaniach z r. 1862.

Dlatego to i w zestawieniu liczb dotyczących ludności bierzemy na uwagę przeciąg czasu od utworzenia Królestwa do roku 1862 włącznie.

Otóż ludność i przebieg jéj ruchu w tym okresie, przedstawia następujące wypadki:

Ludność Kr.-wa wynosiła w r. 1816	dusz	2.717287	t. j. na 1 milę □	1171
„ „ „ 1862	„	4.972193	„ „ „	2143
Przybyło zatém przez te lat 46	„	2.254906	„ „ „	972

Przybytek roczny wypada w przecięciu 49.019, [stosunkowy przyrost roczny $13,^{2}$ na tysiąc, czyli $1,^{32}\%$] (1).

---

(1) Przecięciowa cyfra nie daje żadnego pojęcia o stosunku przyrostu; dlatego jako niezbędne udokładnienie, obok cyfr przecięciowych, zamieszczamy w nawiasie stosunek przyrostu rocznego obliczony według formuły procentu składanego:

$M = C(1+t)^{n}$, [gdzie M jest cyfra ostateczna, C pierwotna, t stopa % od jedności, n liczba lat]

skąd $1 + t = \sqrt[n]{\frac{M}{C}}$; $t = \sqrt[n]{\frac{M}{C}} - 1$.

W obecnym wypadku szukamy t, i wynajdujemy w sposób następnjący:

$\log(1+t) = \frac{\log M - \log C}{n}$, czyli wstawiając cyfry dane

$$= \frac{\log.\ 4.972193 - \log.\ 2.717287}{46} = \frac{6,^{69654} - 6,^{43413}}{46} = \frac{0,^{26241}}{46}$$

$$= 0,^{0057}..$$

Ten ostatni logarytm odpowiada liczbie $1,^{0132}$

stąd $1 + t = 1,^{0132}$

$t = 0,^{0132}$.

Przyrost zatém jest $13,^{2}$ na tysiąc czyli $1,^{32}\%$. *Red.*

W cesarstwie austrjackiém, podług Czörnig'a, od r. 1819 do 1857 przybywało rocznie 8,77 na 1.000. W pojedynczych zaś częściach cesarstwa austrjackiego stosunek ten przybytku ludności był nieco inny. I tak:

Galicja z Bukowiną (bez Krakowa) miała w r.	1817	ludności dusz	3.716.692
„	1857	„ „	4.908.390
Przybyło więc przez lat 40		„	1.191.698

[Przyrost stosunkowy 7 na tysiąc czyli 0,7 %].

W Prusach od r. 1816 do 1855 przybywało rocznie 10,18 na tysiąc.

Przyrost ludności w Królestwie Polskiém od r. 1816 nie był ani jednakowy, ani stały. Bywały epoki wzrostu ciągłego i znacznego; bywały też epoki ubytku i to także znacznego. I tak:

W okresie od r. 1816 do 1829 ludność corocznie wzrastała, tak że przez te lat 13 z 2.717.287 doszła do 4.137.634 t. j. przybyło 1.420.347; czyli rocznie w przecięciu po 109.257. [Przyrost stosunkowy 33 na tysiąc, czyli 3,3 %] (1).

Największy przyrost był w r. 1825, gdyż wynosił 124.933; najmniejszy w r. 1829, wynosił 49.336.

W r. 1831 mamy wykazaną ludność 3.762.003, t. j. o 375.631 mniéj niż w r. 1829.

Od téj epoki znów spotykamy wzrost ludności aż do r. 1846, w którym wynosiła 4.867.129; t. j. w lat 15 przyrost wynosił 1.105.126, czyli rocznie w przecięciu po 73.695. [Przyrost stosunkowy 17,3 na tysiąc, czyli 1,73 %] (2).

Największy przyrost w tym okresie był w r. 1835, bo wynosił 128.595; najmniejszy w r. 1845, wynosił 37.405.

Od r. 1846 do 1855 przez lat 9 ludność się zmniejsza, tak że przez ten czas ubyło 193.260, w przecięciu rocznie po 21.473. Były przecież lata, w których ubytek był znacznie większy. I tak w r. 1855 wynosił 123.976 t. j. więcéj niż 26 na tysiąc; a nie da się on objaśnić panowaniem cholery, gdyż na tę chorobę umarło tylko 39.563 osób.

Wprawdzie rok ten stanowi wyjątek pod względem ruchu ludności w ogóle.

---

(1) Gdyby ludność wzrastała wciąż w stosunku 3,3 % do 1862, to doszłaby do 12 000.000 z górą, — coby wynosiło po 5.400 na milę kwad. Mielibyśmy w takim razie zaludnienie silniejsze niż Anglja (5.084 na milę), a tém bardziéj niż Francja (3.850), Prusy (3.370).

(2) Gdyby od r. 1831 ludność wzrastała przynajmniéj w takim stosunku, mielibyśmy w r. 1862, 6.343.700 mieszkańców, t. j. 2.860 na milę kwad.

W Prusach ludność w r. 1854 wynosiła 17.221258, a w 1855-m 17.202831, zmniejszyła się zatém o 18.427. Ubytek jednak ten daje zaledwie stosunek 1,07 na 1000.

We Francji w r. 1854 i 1855, widzimy także ubytek ludności. Ten przecież (według rocznika ekonomiki i statystyki z r. 1863) wynosił w r. 1854 zaledwie 1,9, a w r. 1855-m 1 na 1000.

Od r. 1856 przyrost ludności w Królestwie jest ciągły, z wyjątkiem roku 1859.

Odsyłając czytelnika do książki Zawelejskiego względem ruchu ludności do r. 1838, przedstawiamy ruch ten szczegółowo od r. 1839.

Rok	*Ludność*	*Przybyło (+) ubyło (—)*			
1839	4.390.040	+ 45.648	t. j.	+ 10	na 1.000
1840	4.456.228	+ 66.188	„	+ 15	„
1841	4 520.775	+ 64.547	„	+ 14	„
1842	4.612.010	+ 91.235	„	+ 20	„
1843	4 693.508	+ 81.498	„	+ 18	„
1844	4.761.253	+ 67.745	„	+ 14	„
1845	4.798.658	+ 37.405	„	+ 8	„
1846	4.867.129	+ 68.471	„	+ 14	„
1847	4.857.700	— 9.429	„	— 1,9	„
1848	4.790.060	— 67.640	„	— 14	„
1849	4.781.355	— 8.705	„	— 1,8	„
1850	4 810.735	+ 29.380	„	+ 6	„
1851	4.851.639	+ 40.904	„	+ 8	„
1852	4.812.877	— 39.062	„	— 8	„
1853	4.813.091	+ 514	„	+ 0,17	„
1854	4.797.845	— 15.246	„	— 3	„
1855	4.673.869	—123.976	„	— 26	„
1856	4.696.919	+ 23.050	„	+ 5	„
1857	4.733.760	+ 36.841	„	+ 8	„
1858	4.790.379	+ 56.619	„	+ 12	„
1859	4.764.446	— 25.933	„	— 5	„
1860	4.840.466	+ 75.920	„	+ 16	„
1861	4.910.608	+ 70.142	„	+ 14	„
1862	4.972.193	+ 61.585	„	+ 12	„

Zaludnienie Królestwa wynosiło:

w roku	*mieszkańców na milę kw.*
1819	1.482
1829	1.783

w roku	*mieszkańców na milę kw.*
1831	1.617
1846	2.097
1855	2.013
1860	2.086
1861	2.116
1862	2.143

Zaludnienie krajów graniczących z Królestwem:

	w roku	przestrzeń mil kw.	ludność cała	ludność stosunkowa na milę kw.
Galicja z Bukowiną i Krakowem [*podług Czörnig'a*]	1857	1545	5.054.390	3271
Poznańskie [*podług Kolb'a*]	1861	536	1.494.621	2788
Gubernie Zachodnie Cesarstwa graniczące z Królest. (Wileń, Kow., Grodz, Wołyń.) [*podług wykazów petersburskiego komitetu statystycznego*]	1861	3493	4.264.612	1224
Kraj południowo-zachodni Cesarstwa (gub. Kijowska, Wołyńska, Podolska)	1864	2969	5.449.424	1502

Ludność Królestwa pod względem płci, przedstawia następne cyfry:

w roku	*mężczyzn*	*kobiet*	*więcéj mężczyzn*	*więcéj kobiet*	*na 1000 mieszk. m.*	*na 1000 mieszk. k.*
1827 (*p. Rodeckiego*)	2.019133	2.013202	5.931	.	500,^{73}	499,^{27}
1838 (*p. Zawelejsk.*)	2.152060	2.192332	.	40.272	495,^{3}	504,^{7}
1862 (*p. sprawoz.*)	2,408861	2.565332	.	154.471	484,^{5}	515,^{5}

Kiedy więc w r. 1827 liczba mężczyzn przewyższała liczbę kobiet o 1,^{46} na 1000, — w r. 1838 przewyżka kobiet wynosi 9,^{4} zaś w r. 1862-m 31 na 1.000.

Różnica ta nie jest stale wzrastająca, ale była niekiedy znacznie większą, i tak:

w r. 1855 było mężczyzn 2.239.577 t. j. 479,^{1} na 1000
kobiet . . 2.434.292 „ 520,^{9} „

Kobiet więcéj 194.715 „ 41,^{8} „

Obliczając na sposób Dieterici'ego wypada:

w r. 1827 na 100 mężczyzn 99,^{76} kobiet
„ 1838 „ „ 101,^{87}
„ 1855 „ „ 108,^{69}
„ 1862 „ „ 106,^{45}

Stosunek ten liczby mężczyzn do kobiet, jest u nas wyjątkowy. Znajdujemy wprawdzie we wszystkich prawie państwach Europy przewyżkę kobiet; przewyżka ta przecież bywa zwykle nader małą. I tak:

W Prusach, podług Dieterici'ego, w r. 1855 na 17.202.831 ludności było więcéj kobiet tylko o 47.695.

Na 1000 mieszkańców wypada mężczyzn	498,7
kobiet	501,3
kobiet więcéj	2,6

t. j. przewyżka na tysiąc 5,2. Zaś od r. 1816 do r. 1855 najwyższy stosunek kobiet do mężczyzn, Dieterici wykazuje 101,60 na 100 (przewyżka 16 na tysiąc).

We Francji w r. 1861 na 36.713.166 mieszkańców, przewyżka kobiet wynosiła tylko 97.217, t. j. na 1000 mieszkańców przypadało:

mężczyzn	498,5
kobiet ..	501,5
kobiet więcéj	3

a na 100 mężczyzn przypadało kobiet 100,6 (przewyżka 6 na tysiąc).

W Belgji w r. 1846 na 4.337.196 mieszkańców, wykazano przewyżkę kobiet tylko 10.150; t. j. na 1000 mieszkańców:

mężczyzn	498,6
kobiet ..	501,4
kobiet więcéj	2,8

zaś na 100 mężczyzn przypada kobiet 100,56.

W r. 1856 liczba mężczyzn przeważała o 14.101.

Stosunek ludności męskiéj do żeńskiéj w naszym kraju, jest najwięcéj zbliżonym do takiegoż stosunku w W. Brytanji, lubo zawsze u nas przewyżka kobiet jest znaczniejsza.

W W. Brytanji w ogóle przypada na 100 mężczyzn 106,3 kobiet; w saméj zaś Anglji 105,57; fakt ten w Anglji tłumaczy się handlem morskim i emigracją,—albowiem w handlu morskim biorą udział wyłącznie mężczyzni a wystawieni są na ciągłe niebezpieczeństwa; emigracja również najwięcéj z mężczyzn kraj wyludnia.

W naszym kraju przewyżka tak nienormalna kobiet jest tém dziwniejszą, że w ludności starozakonnych w Królestwie ten stosunek był odwrotny; znaleźliśmy w sprawozdaniach dwie epoki, w których jest on wykazany, a mianowicie:

w r. 1838	było starozakonnych	mężczyzn....	228.266
		kobiet	227.064
		mężczyzn więcéj o	1.202
w r. 1844	„	mężczyzn ...	272.758
		kobiet	269.974
		mężczyzn więcéj o	2.784

Ludność ze względu na narodowości ([1]).

	w roku 1855	1862	przybyło (+) ubyło (—)
Słowian	3.647.179	3.789.254	+142.075
Litwinów	210.527	259.987	+ 49.460
Niemców	245.317	281.108	+ 35.791
Żydów	565.877	640.333	+ 74.456
Tatarów	344	312	— 32
Cyganów	169	171	+ 2
Innych narodowości	4.456	1.028	— 3.428
	4.673.869	4.972.193	+298.324

Było zatém na 1000 mieszkańców:

Niemców	52	56	+ 4.
Żydów	121	128	+ 7

Ludność ze względu na wyznania:

	w r. 1827 (z Rodeckiego)	1842 (z Zawelejskiego)	1862 (ze sprawozd.)
Greko-Rosjan	—	1 874	4.547
Katolików	3.390.997	3.534.694	3.804.865
Greko-Unitów	—	235.966	221.968
Filiponów	—	3.886	3.122
Ewang.-Augsburg.	177.415	230.756	288.506
Ewang.-Reform.	3.035	3.806	5.268
Braci Morawczyków	—	971	1.773
Menonistów	—	1.059	1.328
Starozakonnych	377.754	474.598	640.333
Mahometan i in.	—	331	483

Było więc na 1000 mieszkańców:

Katolików	840	787	761
Starozakonnych	93	105	127
Protestantów	44	53	59
Greko-Unitów	—	52	44

Ludność Galicji z Bukowiną ze względu na narodowość. Czörnig podaje w r. 1857 na ogólną ludność 5.054.340:

Polaków	1.985.546
Rusinów	2.273.719
Niemców	152.148
Żydów	478.160

([1]) Ani Rodecki, ani Zawelejski tych cyfr nie podają.

Przypadało więc na 1000 mieszkańców:

Niemców	30
Żydów ..	94

Według wyznań:

Katolików	2.115.359
Greko-Unitów	2 086.230
Greko-Wschodniego wyzn.	429.218
Ariano-Katolików	3.298
Ariano-Wschodniego wyzn.	1.422
Ewangel.-Augsburskiego	34.942
Ewangel.-Reformow.	4.891
Starozakonnych	478.160

W Poznańskiém według narodowości, podaje Dieterici, na ogólną ludność 1.494.621:

Polaków	850.000	czyli na tysiąc 569
Niemców	570.590	„ 382
Żydów	74.031	„ 49

Ludność ze względu na wiek.

W r. 1862 było osób:

Wieku mniéj niż 20 lat	2.042.714
„ od 20 do 40	1.600.808
„ więcéj niż lat 40	1.328.671

Ludność ze względu na oświatę [1].

	1857	*1860*	*1862*
Nieumiejących czytać	3 690.290	3.877.579	3.973.869
Umiejących tylko czytać i pisać	915.616	825.470	846.767
Mających wyższe ukształcenie	127.844	137.417	151.557

Przypada więc na 1000:

Nieumiejących czytać	—	780	800
Umiejących tylko czytać i pisać	—	193	170
Mających wyższe ukształcenie	—	27	30

Dodać tu możemy, że w r. 1858 do 66.933 aktów małżeństwa stawało osób 133.866. Z tych:

	umiało się podpisać	*nie umiało*
Mężczyzn	9.375	57.558
Kobiet	5.555	61.378
Łącznie	14.930	118.936

[1] Cyfr dawniejszych jak z r. 1857 nie znaleźliśmy.

Czyli na 1000 osób stawających do aktu małżeństwa

umiało się podpisać 111
nie umiało „ . . . 889

Stosunek ludności ze względu na oświatę jest w naszym kraju nader niekorzystny.

Według Kolb'a, w Anglji w ostatnich latach, z pomiędzy 1000 zawierających akt małżeństwa było:

umiejących podpisać się 689
nie umiejących zaś 311

We Francji na 1000 osób (w r. 1854):

umiało podpisać się............. 612
nie umiało „ 388

Z liczby umiejących prawie $^2/_3$ mężczyzn i $^1/_2$ kobiet.

W Prusach w r. 1853 na 50.000 spisowych przypadało:

mających wykształcenie wyższe i średnie..	37.569	czyli na tysiąc	752
„ „ słabe	10.029	„	200
nie mających żadnego....................	2.402	„	48

Ludność ze względu na zamieszkanie:

		w r. 1827	1840	1862
W miastach	chrześcian	—	606.118	663.238
	niechrześcian . .	—	409.594	553.047
	łącznie	869.208	1.015.712	1.216.285
We wsiach	chrześcian	—	3.406.962	3.668.139
	niechrześcian . .	—	65.335	87.769
	łącznie	3.163.127	3.472.297	3 755.908

Na 1000 mieszkańców:

mieszkało w miastach.	215	226	244
we wsiach	785	774	756
a na 1000 żydów:			
w miastach.	—	900	863
we wsiach	—	100	137

Na 1000 osób mieszkających w miastach

przypada chrześcian 546
żydów 454

Na 1000 osób mieszkających we wsiach

przypada chrześcian 976
żydów 24

W innych krajach stosunek ludności wiejskiéj do miejskiéj znajdujemy:

	na 1000 mieszkań. w miastach	we wsiach
W Anglji	500	500
— Saxonji	350	650
— Prusach	280	720
— Belgji	251	749
we Francji	179	821
w Szwecji	94	906

Ludność ze względu na zatrudnienie:

	w r. 1827	1857	1862	z tych żydów
Rolników	3.092.447	3.146.606	3.244.910	12.079
Przemysłow. (rzem. fabr.)	498.412	616.752	672.022	170.773
Handlujących	180.919	232.590	312.338	199.333
Innych (¹)	260.547	737.812	742.928	258.148
	4.032 325	4.733.760	4.972.193	640 333

Na 1000 mieszkańców w r. 1862 zajmowało się:

rolnictwem	654
przemysłem	135
handlem	63
innemi zatrudnieniami	148

Ze względu na własność nieruchomą, znajdujemy następne cyfry:

Królestwo Polskie liczyło

w r. 1827 (Rodecki) wsi 22.365 (prywatnych 16.992)
„ 1862 „ 22.613 („ 17.857)

Wszystkie 22.613 wsi, stanowią 23.609 oddzielnych własności ziemskich, licząc w to tak własności obejmujące po jednéj lub kilka wsi, jako téż i drobne—po kilka i kilkanaście w iednéj wsi.

Osad włościańskich było w r. 1862:

w 17.857	dobrach prywatnych	222.494
— 473	„ instytutowych	10.715
— 3.446	„ rządowych	66.789
— 837	„ majoratowych	18.192
	Razem osad włościańskich	318.190

(¹) Sprawozdania nie wyjaśniają szczegółowo, co się ma rozumieć pod nazwą „innych zatrudnień."

453 miast, wraz z Warszawą, obejmowały w r. 1862 *domów* 80.303. W miastach niektóre domy należą do kilku właścicieli; niektórzy właściciele mają po kilka domów; jedno drugie mniéj więcéj kompensuje; można więc przyjąć taką ilość właścicieli ile jest domów.

Biorąc znów na uwagę *własność użytkową* jako uposażenie, znajdujemy w r. 1862:

mających własność ziemską zupełną. . . .	23.609
„ „ „ użytkową . . .	318.190
właścicieli domów w miastach	80.303
Razem uposażonych	422.102

czyli 1 na 12 ogólnéj ludności; a na 1000 mieszkańców było:

mających uposażenie w nieruchomości	85
niemających takiego uposażenia	915

Przypuszczając że każdy taki właściciel jest ojcem rodziny, i licząc na 1 rodzinę osób 5, otrzymamy, że:

2.110.510 osób opierało swój byt na własności nieruchoméj,
a 2.861.683 na własnym przemyśle.

Wolski podawał ilość włościan bezrolnych na 1.168.000.

We Francji podług Block'a jest właścicieli ziemskich 7.846.000, t. j 1 właściciel na 5 mieszkańców, a na 1000 mieszkańców przypada:

właścicieli	219
nie mających własności	781

Własność we Francji tak jest rozdzieloną, że 3 miljony właścicieli uwolnionych jest od podatku osobistego z powodu uznanego przez rząd ubóstwa.

Co do Prus, ani Ungewitter, ani Dieterici, ani Kolb nie podają liczby właścicieli, ale znajdujemy u Ungewitter'a liczbę posiadłości ziemskich wszelkiego rodzaju 1.790.018. Przypuszczając na 990 miast 200.000 właścicieli domów; otrzymamy 1.990.000 właścicieli w ogóle; jakoż i Ungewitter podaje liczbę domów mieszkalnych na 1.996.368; którą to liczbę można przyjąć za liczbę właścicieli. W takim zaś razie przypadłoby w Prusach na 8 mieszkańców jeden właściciel; a na 1000 mieszkańców przypadłoby:

właścicieli................	118
niemających własności.....	882

Liczby dotyczące małżeństw:

Rodecki podaje tylko liczbę nowo-zawartych w r. 1827 małżeństw; mianowicie:

chrześciańskich	44.151
żydowskich	3.558
łącznie	47.709

Zawelejski podaje w roku 1838:

1) Wszystkich istniejących małżeństw:

chrześciańskich. . . .	662.070
żydowskich	73 349
łącznie	735.419

2) W ciągu r. 1838 zawartych:

chrześciańskich. . . .	38.234
żydowskich	3.288
łącznie	41.522

Wolski podaje:

w r. 1858: 1) wszystkich małżeństw (chrześciańskich i żydowskich) 866.198

2) w ciągu r. 1858 zawartych (chrześciańskich i żydowskich) 66.983

Więcéj liczb dotyczących małżeństw nie dało nam się odszukać.

Z téj tak szczupłéj liczby danych nie wiele można czynić wniosków.

Na 1000 mieszkańców było małżeństw:

	wszystkich	*nowych*
w r. 1827.	—	12
„ 1838.	169	9
„ 1858.	184	14

W r. 1838 było na 1000 chrześcian

wszystkich małżeństw . . .	170
nowych	9

na 1000 żydów:

wszystkich małżeństw . . .	161
nowych	7

We Francji według Block'a przypadało w r. 1856 na 1000 mieszkańców 191 małżeństw, przybyło zaś nowych 7,9.

W Prusach w r. 1855 na 1000 mieszkańców było 164 małżeństw, przybyło zaś nowych 7,6.

W całéj Europie przypada w przecięciu na 1000 mieszkańców 172 małżeństw.

Ruch ludności:

Wiadomości dotyczące *urodzeń i wypadków śmierci.*

	w r. 1827	*1838*	*1840*	*1858*	*1862*
Urodziło się . .	188.712	194.511	216 124	235.297	255.000
Umarło.	145.498	129.694	130.467	150.094	165.643
Przeto na 1000 m.					
Urodziło się . .	46	44	48	49	51
Umarło.	36	29	29	31	33

Tylko u Rodeckiego i u Zawelejskiego znajdują się liczby urodzonych i zmarłych, oddzielnie chrześcian, oddzielnie żydów; te więc przytaczamy:

		w r. 1827	*1838*
Urodziło się	chrześcian. . .	173.875	179.675
	żydów. . . .	14.837	14.836
	łącznie. . . .	188.712	194.511
Umarło	chrześcian. . .	133.040	118.847
	żydów. . . .	12.458	10.857
	łącznie. . : .	145.498	129.704

Przypadało w Królestwie:

	jedno urodzenie	*jedna śmierć*
	na mieszkańców	
w r. 1827	21	28
„ 1840	20	34
„ 1858	20	31
„ 1862	19	30

Według Kolb'a, we Francji przypadało w r. 1858:

1 urodzenie na 37 mieszkańców
1 śmierć „ 41 „

W Prusach w r. 1857:

1 urodzenie „ 25 „
1 śmierć „ 34 „

W Austrji w r. 1857:

1 urodzenie „ 24 „
1 śmierć „ 34

W Belgji w r. 1856:

1 urodzenie „ 33 „
1 śmierć „ 46 „

Stosunek dzieci nieprawych do prawych:

W sprawozdaniach, ani u Rodeckiego, nie znajdujemy wiadomości w tym przedmiocie.

Zawelejski podaje w r. 1840:

chrześciańskich dzieci prawych	192.638	nieprawych	6.971	razem	199.609
żydowskich . .	„	16.472	„	43	„	16.515
łącznie	„	209.110	„	7.014	„	216.124

Wolski podaje w r. 1858 bez rozróżnienia:

prawych 225.368 nieprawych 9.929 razem 235.297

przeto na 1000 dzieci przypadało:

w r. 1840 prawych 958 nieprawych 42
„ 1858 „ 968 „ 32

Biorąc zaś na uwagę cyfry przez Zawelejskiego podane (w braku późniejszych wiadomości), widzimy, że:

na 1000 dzieci chrześciańskich przypada

	nieprawych . . .	35
	prawych	965
zaś na 1000 dzieci żydowskich:		
	nieprawych . . .	$2,^5$
	prawych	$997,^5$

We Francji według Block'a na 1000 nowonarodzonych przypadało:

w r. 1841 dzieci prawych $927,^1$ nieprawych $72,^9$
„ 1856 „ , $928,^8$ „ $71,^2$

W Prusach według Ungewitter'a, przypadało w r. 1852 na 1000 nowonarodzonych dzieci prawych $969,^4$, nieprawych $30,^6$.

Porównanie zatém z Francją wypada na naszą korzyść; z Prusami na niekorzyść.

Zanim podamy szczegółowe wiadomości dotyczące oświaty, poprzestajemy tu na wskazaniu stosunku uczących się w szkołach.

Liczba uczących się w szkołach mężczyzn wynosiła:

w r. 1827	29.750	t. j.	1	na 67	ludności męskiéj
„ 1842 . . .	44.421	„	1	„ 50	„
„ 1844	51.383	„	1	„ 44	„
„ 1846	54.009	„	1	„ 43	„
„ 1848	54.576	„	1	„ 42	„
„ 1850	55.303	„	1	„ 41	„
„ 1852	55,073	„	1	„ 41	„
„ 1854	46.358	„	1	„ 49	„
„ 1856	46.243	„	1	„ 49	„
„ 1858	50.049	„	1	„ 46	„
„ 1860	56.367	„	1	„ 41	„

Ogólna zaś liczba uczących się chłopców i dziewcząt wynosiła:

w r. 1827	40.907	t. j.	1	na 98	mieszkańców
„ 1847	80.547	„	1	„ 60	„
„ 1856	71.112	„	1	„ 66	„
„ 1860	84.281	„	1	„ 57	„

Porównanie wykazuje się następne:

W Prusach w r. 1852 przypadał uczący się			1	na 6	mieszkańców
— Belgji .	„ 1850	„	1	„ 8	„
— Francji	„ 1857	„	1	„ 9	„
— Austrji	„ 1857	„	1	„ 14	„

Statystyka pod względem moralności przedstawia następne cyfry: Zawelejski podaje tablicę za lat 10, od r. 1830 do r. 1839, z której widzimy, iż w r. 1838 było:

Obwinionych	chrześcian. . .	4 919	z tych	mężczyzn	5.336
	żydów.	1.055		kobiet . .	638
	ogółem osób	5.974			
Skazanych	chrześcian. . .	2 581	z tych	mężczyzn	2.631
	żydów.	363		kobiet . .	313
	ogółem osób	2.944			

Wolski podaje w r. 1857:

Obwinionych w domach badań 6.138, skazanych 3.014

Sprawozdanie z r. 1860 przytacza następujące cyfry:

Na 1000 mężczyzn przypada obwinionych	$1,^{49}$	osądzonych	$1,^{34}$
„ 1000 kobiet	„	$0,^{34}$	„	$0,^{26}$
„ 1000 katolików	„	$0,^{92}$	„	$0,^{80}$
„ 1000 żydów	„	$10,^{78}$	„	$4,^{87}$
„ 1000 wcale nieoświecon.	„	$1.^{02}$	„	$0,^{93}$
„ 1000 umiejących czytać	„	$0,^{58}$	„	$0,^{18}$
„ 1000 mając. wyż. ukszt.	„	$0,^{09}$	„	$0,^{09}$

Na 1000 skazanych przypada żydów 149.

Na 1000 skazanych przypada pierwszy raz karanych 353.
nie poraz pierwszy „ 647.

„Gdzie *wstrzemięźliwość* się rozszerzyła, tam i moralność większa. W gubernji Płockiej gdzie liczniejsze *szkółki elementarne*, tam więzienia coraz mniej są zaludniane." Tak mówi sprawozdanie za rok 1860.

W r. 1862 było w domach badań i więzieniach osób 9.650, t. j. na 1000 mieszkańców $1,^{93}$ czyli 1 na 523.

Wiadomość o obwinionych stawających przed sądami.

Odpowiadało:

	z więzienia	*z wolności*	*razem*				
w r. 1841	6.742	63 672	70 414	t. j. 15	na 1000	czyli 1	na 64
„ 1848	26.509	58.988	85.497	„ 17	„ 1000	„ 1	„ 56
„ 1860	6.628	81.650	88.278	„ 18	„ 1000	„ 1	„ 55

W liczbie obwinionych w ogóle było w r. 1860:

Mężczyzn.	71.305	t. j. na 1000 mieszk.	807
Kobiet	16.973		193
Poprzednio niekaranych .	85.891		973
Poprzednio karanych . .	2.387	„	27
Więcej niż raz karanych .	701		8
Żydów	16.169		183
Innych wyznań	72.042	„	817

Mających wyż. oświecenie	1,521		17
Umiejących tyl. czyt. i pis.	16.498	t. j. na 1000 mieszk.	186
Nieumiejących czytać . .	70.259		897
Włościan	67.745		767
Innych stanów	20.533	„	233
Nieletnich (<21 lat) . .	3.687		42
Pełnoletnich	84.591	„	958

Obwinionych było:

na 1000 żydów 26
„ 1000 innych wyznań . 17

Wszystkich występków i przekroczeń w r. 1860 było 62.614, t. j. 1 na 77 mieszkańców.

Rodzaje przestępstw najpowszechniejsze:

Obelgi i potwarze . .	27.921	t. j. 1 na		173	mieszkańców
Kradzieże	13.497	„	1 „	357	„
Podpalenia	252	„	1 „	19 208	„
Krzywoprzysięstwa .	237	„	1 „	20.423	„
Zabójstwa	133	„	1 „	36.394	„
Dzieciobójstwa . . .	127	„	1 „	38.387	„

A że się urodziło w r. 1860 dzieci 233.837, przeto 1 dzieciobójczyni na 1841 matek.

We Francji było w r. 1857:

Obwinionych o różne przestępstwa osób 235.242, t. j. 1 na 113 mieszkańców.

Było zaś przestępstw:

Kradzieży	37.559	t. j. 1 na	798	mieszkańców
Podpaleń	239	„ 1 „	153.338	„
Zabójstw	331	„ 1 „	111.051	„
Dzieciobójstw . .	206	„ 1 „	178.436	„

A że urodziło się w r. 1857 dzieci 952.116,
przeto 1 dzieciobójczyni przypada na 4.621 matek.

W Prusach było w r. 1859:

Obwinionych o różne przestępstwa 131.876, t. j. 1 przestępstwo na 134 osób.

Było zaś:

Kradzieży	38.808	t. j. 1 na	466	mieszkańców
Podpaleń	253	„ 1 „	70.082	„
Zabójstw	134	„ 1 „	132.387	„
Dzieciobójstw . .	69	„ 1 „	257.100	„

A że urodziło się w r. 1859 dzieci 747.032,
przeto 1 dzieciobójczyni przypada na 10.826 matek.

Wiadomości dotyczące zaopatrzenia ludności w pomoc lekarską:

W r. 1840 zaszczepiono ospę 110.000 dzieci, a że urodziło się w tym roku 216.124 dzieci, przeto tylko połowa dzieci miała ospę szczepioną.

W r 1862 zaszczepiono ospę 169.434 dzieciom, a że urodziło się w tym roku 230.000 dzieci, przeto 60.000 dzieci, czyli blisko $^1/_4$ część nie miała ospy szczepionéj.

Lekarzy w r. 1862 było w Królestwie 408, t. j. 1 na 12.186 mieszkańców. Że zaś w samej Warszawie lekarzy 200, przeto właściwie na prowincji przypada 1 lekarz na 23.000 mieszkańców i na 10 mil ☐.

Dentystów było 8, weterynarzy 75; felczerów 1.113, t. j. 1 na 4.467 mieszkańców.

Akuszerek było 635; zaś wiejskich bab w instytucie warszawskim przygotowanych 90 Że zaś dzieci urodziło się 233.837, przeto przypada na 1 akuszerkę 322 matek rodzących.

Aptek było 242, t. j. 1 na 20.546 mieszkańców, a na 10 mil ☐.

W Prusach w r. 1852 było:

Lekarzy......	3.991 t. j.	1 na	4.243 mieszkańców	
Felczerów....	1.760 „	1 „	9.623 „	
Akuszerek...	11.457 „	1 „	59 rodzących	
Aptek..... .	1.507 „	1 „	11.230 miesz.,	a na $3^1/_2$ mil. kw.

W Austrji Czörnig wykazuje:

Lekarzy......	5.179 t. j	1 na	7.200 mieszkańców.
Akuszerek...	17.943 „	1 „	80 rodzących.

W Galicji lekarzy 265 t. j. 1 na 17.444.

Zakładów dobroczynnych pod opieką rządu było:

W r. 1840	wszystkich zakładów	59 t. j.	1 na	75 000	mieszkańców
„ 1862	„ „	131 „	1 „	38.000	„

Były one w szczególności:

Szpitalów	69	t. j. 1 na 72.060 miesz.
Domów przytułku dla starców i kalek . .	15	
„ wychow. dla sierot i bied. dzieci .	5	
Ochron	34	
Żłobków	3	
Innych zakładów	3	
Razem j. w.	131	
Z tych w Warszawie	40	

Prócz tego było w kraju parafjalnych domów schronienia 266.

Nie wchodzą w obrachunek prywatne instytucje, których jest kilkanaście, prócz ochronek.

W Prusach w r. 1853 było szpitali	567	t j.	1	na	29 000	mieszkańców
— Austrji	„ .	485	„	1	„ 78.000	„
— Galicji		50	„	1	„ 92.000	„
We Francji w r. 1853 ..	„	1,324	„	1	„ 27.000	„

R. Wierzchlejski.

REDAKTOR, Antoni Nagórny.

W drukarni Gazety Polskiéj

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.